Dziś: „Pani mąż i syn będą... wolni“ — Tragedja Polaków rozstzelanych za winy niepopełnione

Dziś 10 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 65 Ł. Rok 65 Środa, dnia 20 marca 1935

Szlakiem zbrodni z czasów wojny światowej w Wolborzu

Z cienistej alei lipowej wyłania się malowniczy widok na mury Wolborza, gdzie mieszkały ofiary Żydów.

Słynna aleja lipowa w Wolborzu, którą ciągnął ze swem wojskiem król Jan Sobieski pod Wiedeń, a później Napoleon pod Moskwę.

Wybory w Polsce jeszcze przed żniwami?

Nową konstytucję ma się uchwalić jeszcze w ciągu bieżącej sesji? — Ordynację wyborczą uchwali się na sesji nadzwyczajnej w maju?

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś w godzinach przedpołudniowych do 12,15 toczyły się obrady Senatu.

Na porządku dziennym było 10 spraw mniejszego znaczenia, m. i. podwyższenie opat stemplowych, nowelizacja ustawy o giełdach, opodatkowanie cukru skrobiowego, opodatkowanie kwasu węglowego itd. Cały porządek obrad wyczerpano.

Następne posiedzenie Senatu odbędzie się w przyszłym tygodniu, a przedmiotem jego będą ustawy podatkowe, które Sejm ma załatwić w środę. W czwartek albo w przyszły wtorek na posiedzeniu sejmowem ma być załatwiona ustawa konstytucyjna, ustawa o pełnomocnictwach i poprawki Senatu do budżetu.

Wśród stronnictw lewicowych toczą się narady nad taktyką, jakiej należy użyć podczas rozprawy nad poprawkami Senatu do ustawy konstytucyjnej. Dzisiaj i jutro odbędą się narady poszczególnych klubów. (w)

Warszawa, 18. 3. — W sferach politycznych zapewniają, że problem konstytucyjny zbliża się do rozwiązania. Agencja Press potwierdza nasze doniesienia niedzielne, że jeszcze w ciągu bieżącej sesji Sejm ma załatwić poprawki Senatu do projektu konstytucyjnego. Posiedzenie sejmowe dla załatwienia tej kwestji odbędzie się prawdopodobnie na przyszły tydzień, zdaje się 26 marca. Po uchwaleniu konstytucji sesja zostanie zamknięta.

W połowie maja ma być zwołany parlament na sesję nadzwyczajną dla uchwalenia ordynacji wyborczej. Koncepcja trybunałów wyborczych nie znalazła aprobaty w sferach decydujących. Zresztą zasady nowej ordynacji wyborczej w łonie B. B. nie zostały dotychczas skrystalizowane. Pośpiech jednak w tej sprawie koła B. B. uważają za nakazany, a to wobec planu przeprowadzenia wyborów do nowego parlamentu jeszcze przed żniwami. Projektowane dawniej odbycie wyborów w maju wobec opóźnienia prac nad konstytucją i ordynacją wyborczą stało się nieaktualne. Obecnie się mówi, że wybory mają się odbyć w początkach lipca, przed rozpoczęciem żniw. Jeżeli dojdzie do zrealizowania tego planu, to Sejm, po uchwaleniu ordynacji wyborczej, będzie rozwiązany, a wybory parlamentarne zostałyby rozpisane ze skróconym, prawdopodobnie 6-tygodniowym, okresem agitacji przedwyborczej.

Prof. Bartel wyjechał wczoraj z powrotem do Lwowa. Był on proszony o wyrażenie opinji w sprawach zasad nowej ordynacji wyborczej, a zwłaszcza okręgów mieszanych. (w)

Warszawa, 18. 3 W klubie B. B. został już złożony druk nowej konstytucji, który nie jest nikomu wydawany. (w)

Min. Poniatowski zgłosi dymisję?

Warszawa, 18. 3. W kołach politycznych pojawiły się pogłoski jakoby minister rolnictwa Poniatowski nosił się z zamiarem zgłoszenia swojej dymisji. (w)

Samobójstwo pułkownika greckiego

Ateny. (PAT) Pułkownik Kamal, oskarżony o udział w powstaniu, popełnił samobójstwo.

Indjanie wymordowali całe miasto białych

Wszystkie budynki państwowe i komunalne spalone

Buenos Aires. (PAT). Donoszą z Meksyku: Indjanie, zamieszkali w miejscowości Cancus w stanie Chiapas, w liczbie około 500, wymordowali mieszkańców tejże miejscowości rasy białej i podpalili wszystkie budynki państwowe i komunalne. Rząd wysłał na miejsce wypadków oddziały regularnych wojsk, celem ukarania buntowników. Liczby zamordowanych nie zdołano dotychczas ustalić.

Żydów nie będzie w żadnym polskim magistracie...

Na marginesie uchwały radzieckiego Klubu Narodowego w Łodzi

Poznań, 18 marca.

Z powodu wniosku Klubu Narodowego w łódzkiej radzie miejskiej, domagającego się od komisarza, p. inż. Wojewódzkiego, zwolnienia wszystkich urzędników miejskich Żydów, w prasie żydowskiej i „sanacyjnej“ powstała nowa burza. O ile jednak tym razem sami Żydzi reagują nieco ostrożniej (powód konsternacja), o tyle prasa „sanacyjna“, szczególnie „lewicowo-sanacyjna“ ruszyła do ataku z arsenałem rynsztokowych wyzwisk. Prym w zajadłej kampanji przeciwko ostatniej uchwale radzieckiego Klubu Narodowego w Łodzi, jeśli chodzi o prasę „sanacyjną“, dzierży „Kurjer Poranny“ który z tej okazji pod adresem łódzkiej Rady miejskiej rzuca soczysty epitet „Dom warjatów“. Nikogo, nie zdziwi ten ton „Kurjera Porannego“ jeśli się zważy, że naczelnym redaktorem tego pisma jest p. Wojciech Stpiczyński. Ten sposób ustosunkowania się do tak poważnego zagadnienia, jakiem jest kwestja żydowska w Polsce, zwalnia nas od obowiązku reagowania na oszczerczą kampanję prasy „sanacyjnej“.

W podobnie zjadliwy sposób, z równoczesną próbą uzasadnienia szkodliwości wniosku łódzkich narodowców, o ile chodzi o interesy robotnicze, napada na Klub Narodowy socjalistyczny „Robotnik“ warszawski. Twierdzi on, że wniosek Klubu Narodowego w Łodzi, domagający się zwolnienia z magistratu urzędników Żydów, „przeobraża się w parodję jakiejkolwiek myśli, choćby nacjonalistycznej i reakcyjnej, i usiłuje zabić świadomość klasową

proletarjatu Łodzi, wypaczyć i skierować na zupełnie przeciwstawne tory całą walkę robotniczą".

Czyli innemi słowy, socjalistyczny „Robotnik" warszawski uważa, **że walka proletarjatu polskiego z zachłannem żydostwem, które wzbogaciło się w Polsce kosztem rdzennego społeczeństwa i na krzywdzie robotnika polskiego, które opanowało przemysł i handel polski, które zalało wolne zawody i powoli wypiera Polaków ze stanowisk urzędniczych, w tej chwili, gdy Polacy na polskiej ziemi nie znajdują już środków do życia, jest z punktu widzenia interesów robotniczych szkodliwe i pozbawione jakiejkolwiek myśli społecznej.**

Przyjrzyjmy się temu twierdzeniu zbliska, aby przyjść do niewzruszonego przekonania, że jest inaczej, aniżeli chcą socjaliści i że wniosek radzieckiego Klubu Narodowego w Łodzi, o ile wziąć pod uwagę rzeczywisty interes szerokich warstw rdzennego społeczeństwa, ma swoje głębokie uzasadnienie i głęboką myśl społeczną.

Walka o prawo Polaków do życia na polskiej ziemi datuje się od wczoraj. Mamy już za sobą długi okres zmagań na tem polu. Z jednej strony barykady stoją m. in. socjaliści, którzy wypisali na swoim sztandarze nęcące hasło walki o interesy proletarjatu, z drugiej zaś — wiecznie żywa myśl narodowa, która na zagadnienie obrony interesów szerokich warstw społeczeństwa polskiego patrzy zgoła inaczej, aniżeli socjaliści, mniej na ten temat deklamuje, lecz wynikami swojej pracy udawadnia, że właśnie jak najszczerzej tych interesów broni i im służy. Nowotworu „sanacyjnego", bez właściwego oblicza ideowego i społecznego, nie możemy tutaj brać wogóle pod uwagę, ponieważ ma on do spełnienia tylko chwilowo poruczone mu zadania i prędzej czy później rozbije się na dwa fronty, z których jeden szybko pomaszeruje z powrotem na okopy ideologji lewicowej.

Socjaliści receptę uzdrowienia świata zaczerpali, jak wiadomo, od Marksa. Maks był Żydem i tem właśnie tłumaczy się fakt, że całą swoją teorję budował z myślą o Żydach i dla Żydów. Socjaliści są wierni tej teorji i nietylko w Polsce bronią interesów żydowskich. Służba Żydom jest przekleństwem tej partji, odbijającem się w katastrofalny sposób na tych, którym rzekomo ona służy, i dlatego nigdy i nigdzie socjaliści nie zdołali rzeczywiście poprawić doli proletarjatu. Podstawowa myśl socjalizmu, walka klas, pomyślana jest w ten sposób, że w skutkach swoich musi godzić w interesy rdzennego społeczeństwa, również i szczególnie nawet w interesy warstwy robotniczej, a pożytek jedynie przynosi Żydom.

Odmiennie od tego, Obóz Narodowy stoi na stanowisku, że interesy wszystkich warstw społeczeństwa polskiego są ze sobą wspólne i poprawę doli nietylko robotnika polskiego, który żyje w tragicznych naprawdę warunkach, ale poprawę wszystkich innych warstw zrujnowanego społeczeństwa widzi w solidarnem współdziałaniu tego społeczeństwa w walce przeciwko Żydom. Wrogowie Obozu Narodowego imputują, że to jest demagogja i że to doli proletarjatu nie poprawi. Poco też się po próżni spierać. Posługujmy się żywymi przykładami. Za przykład w danym wypadku weźmy Wielkopolskę, gdzie proletarjatowi obce były mrzonki socjalistyczne i gdzie wychowywał się oddawna pod wpływem ideologji narodowej i walczył o poprawę swojej doli na platformie programu narodowego. Jakie to wydało skutki? Otóż takie, panowie socjaliści, że robotnik wielkopolski jest magnatem w porównaniu do swojego brata z pod innych zaborów. Gdy drugi upajał się iluzją haseł socjalistycznych, toczył walkę na urojonych pozycjach i marł zarazem z głodu i nędzy, drugi drogą solidarnego współdziałania z resztą społeczeństwa polskiego przeciwko żydostwu, wywalczył sobie w pełni prawa niezależnego człowieka. Jego siła tkwi właśnie w zrozumieniu ważności solidarnego współdziałania z resztą społeczeństwa i dlatego służy jej wiernie, a kiedyś w walce tego społeczeństwa z Żydostwem zajmował pierwsze pozycje. Poprawa jego doli na terenie Wielkopolski dokonała się i mogła się tylko dokonać po stoczeniu zwycięskiej walki z żydostwem. Polacy z Wielkopolski pozbyli się w ten sposób pasożyta, sprawy swoje ujęli w swoje ręce i poprawili swoją dolę, która przedtem była podobna do doli Polaków z innych dzielnic.

To tylko jeden rzeczywisty dowód celowości i słuszności walki z żydostwem, wykazujący, że dola polskiego robotnika zależna jest od wyniku walki z Żydami. A takich przykładów możnaby naliczyć dziesiątki. Socjaliści dobrze wiedzą, że walka Obozu Narodowego z Żydami, to nie pusty frazes, to głęboka myśl polityczna i społeczna, od której zrealizowania zależny jest dalszy rozwój a nawet byt narodu, ale tego przyznać nie mogą, ponieważ wysługują się Żydom i stoją na żołdzie żydowskim.

I dlatego źle życzą socjaliści robotnikowi, gdy starają się go w dalszym ciągu tumanić i udowadniają, że zwolnienie Żydów z magistratu łódzkiego jest nonsensem z punktu widzenia interesów robotniczych. Od wyrugowania Żydów z Polski (walka na odcinku łódzkiego samorządu jest tylko fragmentem) zależny jest los całego narodu polskiego. **Na polskiej ziemi przedewszystkiem Polacy mają prawo do życia.** O sensie walki z żydostwem o to prawo nie będzie rozstrzygał socjalistyczny „Robotnik". Naród ma swoich wielkich polityków i społeczników, którzy mu wskazują właściwą drogę działania. Największy dramaturg polski doby współczesnej, Karol Hubert Rostworowski, tak mówi o konieczności podjęcia rozstrzygającej walki z Żydami:

„...Bo niema ugody,
Gdzie w jednym kraju żyją dwa żywe narody.
Praw im nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz;
Jeden musi ustąpić: gość albo gospodarz!"

Polacy, jako gospodarze, z polskiej ziemi nie ustąpią. Ustąpić muszą Żydzi. I dlatego nietylko słuszny jest wniosek łódzkich narodowców, ale konieczny.

Magistrat poznański nie posiada w swym łonie ani jednego Żyda. Gdy narodowcy przyjdą do władzy, Żydów nie będzie w żadnym polskim magistracie.

A. T.

Echa wydarzeń łódzkich

Silne wrażenie uchwał łódzkiego Klubu Narodowego w całej Polsce — Konsternacja Żydów — W prasie „sanacyjnej" i socjalistycznej — Wysiłki żydowskie

Ostatnie wystąpienia Klubu Narodowego w łódzkiej radzie miejskiej, mające na celu uwolnienie życia publicznego tego największego po Warszawie miasta Rzeczypospolitej od dotychczasowej supremacji Żydów — wywołały w całej Polsce olbrzymie wprost wrażenie. O wystąpieniach tych mówi się wszędzie, nietylko w kołach narodowych. Wszyscy czują, że w Łodzi rozpoczęła się walka o unarodowienie naszego życia zbiorowego, walka, która już nie ustanie i której zwycięski koniec, bez względu na to, co się jeszcze stanie, nie może ulegać wątpliwości dla żadnego człowieka, bystrzej patrzącego w przyszłość.

Wydarzenia łódzkie — rzecz jasna — wywołały niebywałą konsternację w szeregach „sanacyjnych", socjalistycznych — no i naturalnie żydowskich. Jeśli jednak chodzi o prasę B. B., to nie jest ona jednolita w tem, jaką taktykę wobec narodowców łódzkich należy doradzać „czynnikom miarodajnym".

Warszawski lewicowo-„sanacyjny" „Kurjer Poranny" już kilka dni temu, jeszcze przed ostatnim wnioskiem Klubu Narodowego, pienił się wprost ze złości, domagając się nałożenia na „endecję" łódzką „kaftana bezpieczeństwa", t. j. rozwiązania obecnej rady m. Łodzi, lub „zawetowania" jej uchwał przez władze państwowe. Ostrożniejszy jest organ konserwatystów „sanacyjnych" „Czas", który stanowczo sprzeciwia się zaleceniom „Kurjera Porannego":

„Nasze stanowisko — pisze „Czas" — jest djametralnie przeciwne. Samorząd i wybrane jego organy — to są klapy bezpieczeństwa. Przez nie mają się wyładować pewne prądy społeczne. Inaczej, tak jak kompleksy freudowskie, pozostają utajone i tem silniejsze. W Polsce jest silny prąd endecki i silny prąd antysemicki. Niech endecja w Łodzi przeprowadzi do końca dowód, co zdoła zrobić dla uszczęśliwienia Polski. W naszem przekonaniu eksperyment ten skończy się żałośnie. Gdy smutny finał rządów endeckich będzie jaskrawy — rezultatem będzie opadnięcie nastrojów antysemickich i endeckich w całym kraju. Jeżeli rząd uniemożliwi eksperyment endecki w zarodku, endecja będzie wołać, że rząd się bał rządów „narodowych" w Łodzi, bo czuł, że są one doskonałe.

„Unieszkodliwienie rządów endecji w Łodzi, to ułatwienie endecji prowadzenia jej demagogicznej agitacji w całym kraju. Jesteśmy przekonani, że np. rozwiązanie rady miejskiej w Łodzi i komisaryczne rządy byłyby powitane właśnie przez endecję z największą radością. Byłaby to woda na jej młyn."

„Czas" jest sprytny, ale i największemu spryciarzowi zdarza się przeliczyć. Nadzieje na „opadnięcie" prądów narodowych i antysemickich nie są na niczem oparte; wprost przeciwnie, jesteśmy przekonani, że prądy te będą się z roku na rok coraz bardziej potęgowały, bo leży to w dynamice rozwoju życia zbiorowego w Polsce.

„Czasowi" jednak trafił się jeszcze jeden „lapsus". Pisze on mianowicie, że „usuwanie Żydów", jakiego domagają się narodowcy łódzcy, jest „sprzeczne z naukami Kościoła o miłości bliźniego".

Publicyście „sanacyjnemu" daje na tym punkcie zdecydowaną odprawę organ kół katolickich, krakowski „Głos Narodu":

„Naród, zniszczony materjalnie i moralnie przez żydostwo, jak naród polski — stwierdza „Głos Narodu" —, ma naturalne prawo do obrony, oczywiście środkami etycznemi, przed Żydami. Z punktu widzenia katolickiej etyki nie można zwalczać dążenia Polaków do zatamowania fali zażydzania naszych miast."

Z wręcz zabawnym zarzutem wystąpił organ P. P. S. „Robotnik", który pisze:

„Wniosek „narodowców" łódzkich — to dokładna kopja wniosków, zgłaszanych przez hitlerowców w licznych radach miejskich Niemiec przed dojściem Hitlera do władzy. Strażnicy „czystości rasowej" samorządu miasta Łodzi nie zadali sobie nawet tyle trudu, by cośkolwiek samodzielnego wykombinować; któryś tam „mąż stanu", znający jako tako język niemiecki, wziął poprostu, przetłumaczył koszlawo i przepisał na maszynie coś, co spadło ze stołu w Berlinie, w Monachjum, czy w Hamburgu."

Są to wprost wierutne bzdury. Hitler jeszcze był młodzieniaszkiem i nie myślał o polityce, gdy — przed wojną — obóz narodowy polski nietylko miał już wyraźnie sformułowany pogląd na sprawę żydowską, ale również i w dziedzinie samorządu, w związku z aktualną wówczas sprawą ewentualnego utworzenia samorządu miejskiego w Królestwie, głosił zasadę odsunięcia Żydów. Natomiast P. P. S. jak wówczas, tak i teraz walczy z polskim obozem narodowym w jednym szeregu z żydowskim „Bundem", godząc w ten sposób w najżywotniejsze interesy pracujących i bezrobotnych mas polskich.

Jeśli chodzi o Żydów, to ci ze swej strony robią, co mogą, w związku z wydarzeniami łódzkiemi, o czem świadczy charakterystyczny zwrot w sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia łódzkiej rady miejskiej na łamach tamtejszego żydowskiego „Głosu Porannego". Czytamy tam mianowicie: „Spodziewano się powszechnie przybycia delegata p. wojewody z dekretem, rozwiązującym radę miejską". Należałoby to wyrazić ściślej: W kołach żydowskich czyni się wiele, by dekret taki był wydany.

Warszawskie żargonówki i brukowce żydowskie poprostu szaleją. Czy naprawdę sądzą, że uda się im nastraszyć narodowców polskich?

Hermann Goering, generał lotnictwa i Reichswehry oraz minister Rzeszy i premjer Prus, wstępuje w nowy związek małżeński z p. Emmą Sonnemann, śpiewaczką berlińskiej opery. Na fotografji: p. Sonnemann, Goering i p. Lipski, ambasador Polski w Berlinie.

Niemcy rzuciły światu rękawicę

Groźne memento dla Europy po złamaniu Traktatu Wersalskiego

Berlin. (Tel. wł.) Nadzwyczajne wydania pism berlińskich przynoszą komentarze od ustawy, przywracającej obowiązkową służbę wojskową.

M. i. na łamach „Volkischer Beobachter" oświadcza Rosenberg: „Proklamacja rządu Rzeszy stanowi zdecydowaną odprawę daną parlamentowi francuskiemu na jego próby przekręcania historyj nietylko ostatnich 15 lat, lecz ub. półtora wieku...

Niemcy wprowadzają powszechną służbę wojskową nie w celu zagrażania innym narodom, lecz przeciwnie dla zabezpieczenia się przed ewentualnemi napadami innych.

Francja pod wrażeniem złamania Traktatu

Paryż. (Tel. wł.) Cała Francja, nie wyłączając czynników oficjalnych, stoi pod wrażeniem ogłoszonej w sobotę przez Rzeszę ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

W sobotę wieczorem premjer Flandin i minister Laval odbyli dłuższą konferencję w sprawie wytworzonej sytuacji.

Prasa francuska poświęca posunięciu rządu Rzeszy obszerne komentarze. Komentarze te są w tonie bardzo ostrym. Prasa francuska nawołuje zainteresowane mocarstwa do powzięcia natychmiastowych kroków i środków zapobiegawczych.

Stanowisko Anglji

Londyn. (Tel. wł.) W niedzielę zebrała się brytyjska rada ministrów w celu rozpatrzenia sytuacji, wytworzonej przez decyzję rządu niemieckiego. Wobec zaszłych wypadków, podstawa dyskusji zamierzonej wizyty ministra Simona w Berlinie zostaje zmieniona. Rząd brytyjski zamierza przedewszystkiem zwrócić uwagę rządu niemieckiego i zapytać, na czem miałaby polegać obecnie wizyta Simona w Berlinie.

Posunięcie rządu Rzeszy wywołało wielkie wrażenie w Sowietach. Oficjalny organ „Prawda" pisze: Faszyzm niemiecki zdecydowanie wszedł na drogę przygotowań wojennych.

Hitler udziela wywiadów

Berlin. (Tel. wł.) Hitler udzielił wywiadu przedstawicielowi angielskiego pisma filoniemieckiego „Daily Mail".

Hitler m. in. oświadczył, że wprowadzenie powszechnej służby wojskowej jest aktem przywrócenia suwerenności państwu niemieckiemu.

Głos zabierze Liga Narodów

Berlin. (Tel. wł.) Korespondenci pism niemieckich w Paryżu twierdzą, iż w kołach politycznych Paryża liczą się z przedstawieniem sobotnich wypadków w Niemczech w Lidze Narodów.

Belgja przy boku Francji

Paryż. (Tel. wł.) Przybyli do Paryża premjer belgijski Theunis, minister spraw zagranicznych Hymans, minister skrabu Franqui oraz minister finansów Gutt.

Na odbytej wspólnie naradzie ministrów francuskich i belgijskich Theunis wygłosił exposé o sytuacji gospodarczej i finansowej Belgji. Premjer belgijski wskazał, że technicznie jest ona niezła, lecz ograniczenie wymiany handlowej ciąży nad życiem gospodarczem i odbija się na sytuacji walutowej.

Bruksela. (PAT.) Agencja belmansa w sprawie ostatnich decyzyj Rzeszy.

„Wydarzenie, — powiedział minister, — jest poważne i może udaremnić wysiłek dokonany w Rzymie i Londynie w celu organizacji pokoju. Mocarstwa powinny naradzić się. Ochrona pokoju wymaga akcji przemyślanej. Omówiliśmy sytuację z ministrami francuskimi. Rząd francuski ocenia sytuację z zimną krwią. Belgja utrzyma ścisły kontakt z wielkiemi mocarstwami."

W angielskiej izbie gmin

Londyn. (Tel. wł.) W czasie poniedziałkowej debaty w izbie gmin jeden z posłów zapytał przedstawiciela rządu, czy istotnie dano Francji przyrzeczenie, jakoby Anglja była gotowa do zawarcia z Francją wzajemnego układu bezpieczeństwa i gwarancji w razie nie dojścia do skutku wspólnego, rozszerzonego i ogólnego paktu bez udziału Niemiec.

W imieniu rządu angielskiego lord pieczęci Eden oświadczy, że nie. Na drugie pytanie, czy rząd uważa za wskazane, w razie zerwania rokowań porozumiewawczych z Niemcami, wspólne porozumienie tych wszystkich państw, które byłyby gotowe do podpisania ogólnego kollektywnego systemu paktów, Eden odpowiedział, że jest to sprawa zupełnie inna, nie objęta dzisiejszym porządkiem obrad.

Jeden z posłów następnie poruszył sprawę wymówienia przez rząd polski traktatu o mniejszościach narodowych, na co lord Eden odpowiedział, że przepisy postępowania o mniejszościach narodowych pozostają w dalszym ciągu w mocy i że jednostronne wypowiedzenie, względnie akcja jednego rządu, nic w tem nie zmieniły. Jest to wyłącznie sprawa Rady Ligi Narodów i ta ostatnia jedynie zajmie się szczegółowiej całokształtem tego zagadnienia.

Londyn. (PAT.) Agencja Reutera donosi, że na popołudniowem posiedzeniu izby gmin przywódca opozycji Lansbury zwrócił się do sir John Simona z zapytaniem o stanowisko rządu W. Brytanji wobec decyzji rządu Rzeszy niemieckiej o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej. Sir John Simon odpowiedział, iż rząd nawiązał już w tej sprawie kontakt z rządami Francji i Włoch i polecił swemu ambasadorowi w Berlinie wręczyć rządowi niemieckiemu notę, która złożona będzie prawdopodobnie dziś popołudniu. Nie mogę oczywiście — mówił minister — podać do wiadomości treści tej noty, dopóki nie znajdzie się ona w rękach ministra spraw zagranicznych Rzeszy, lecz wydałem zarządzenia, aby natychmiast po otrzymaniu od ambasadora w Berlinie wiadomości o wręczeniu noty, treść jej podana została do wiadomości publicznej.

Na następne zapytanie Lansbury'ego, czy rząd W. Brytanji zamierza omówić sytuację z rządem Stanów Zjednoczonych i innymi sygnatarjuszami Traktatu Wersalskiego, bądź też zażądać zwołania zgromadzenia Ligi Narodów, — sir John Simon odpowiedział: „Mogę pana zapewnić, że obie te możliwości są rozpatrywane".

Na zapytanie drugiego deputowanego, czy rządy Francji i Włoch wysyłają również noty do rządu niemieckiego, sir John Simon oświadczył, że nie może złożyć żadnej deklaracji w tej sprawie.

Paryż. (PAT.) Według doniesień z Berlina, Niemcy po osiągnięciu równości w dziedzinie wojskowej, nie widzą już obecnie żadnych przeszkód do zajęcia ponownie swego miejsca w Lidze Narodów. Urzędowe potwierdzenie tej wiadomości dotychczas nie nadeszło.

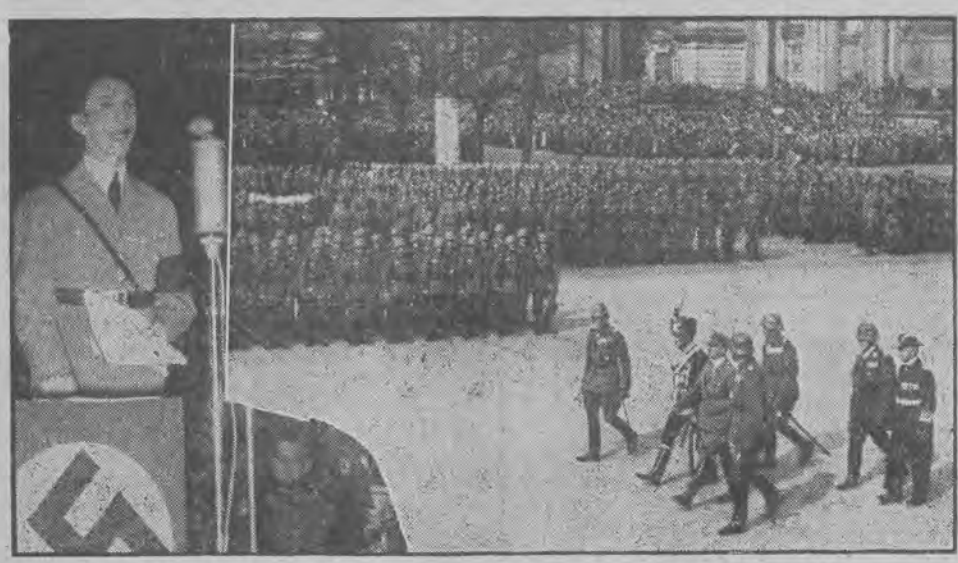

Na zdjęciu powyższem widzimy z lewej min. Goebbelsa podczas odczytywania proklamacji ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, z prawej wielką paradę Reichswehry przed zamkiem cesarskim w Berlinie. Przed frontem oddziałów przechodzi Hitler w otoczeniu szefa kierownictwa marynarki wojennej adm. Raedera, „generała lotników" Goeringa, generała Fritscha, min. Reichswehry Blomberga, oraz feldmarszałka Mackensena.

Ambasador Brytanji na Wilhelmstrasse

Min. Neurath godzi się przeprowadzić rozmowy na temat spraw, zawartych w londyńskiej deklaracji z dn. 3 lutego br.

Berlin. (Tel. wł.) W poniedziałek po południu ambasador brytyjski w Berlinie sir Eric Phipps wręczył na Wilhelmstrasse ministrowi Neurathowi zapowiedzianą angielską notę w sprawie ogłoszonej w sobotę ustwy o powszechnym obowiązku służby wojskowej w Rzeszy.

Na zakończenie noty, której tekst zostanie opublikowany później, rząd angielski postawił pytanie, czy Rząd Rzeszy skłonny jest w czasie wizyty angielskich ministrów w Berlinie przeprowadzić rozmowy na temat spraw, zawartych w londyńskiej deklaracji z dnia 3 lutego rb.

Minister Neurath na to pytanie odpowiedział twierdząco.

Zaczyna się z Niemcami gra w otwarte karty

Prasa angielska zapowiada odłożenie wizyty Simona do Berlina

Londyn. (PAT.) Dzienniki niedzielne, których wydania były już na ukończeniu, gdy sobotnie wydarzenia berlińskie stały się już wiadome, ograniczyły się do podania jedynie faktów powstrzymując się od oceny wypadków. Dopiero dzisiejsza prasa zajmuje stanowisko i wyraża pewne nastawienie opinji publicznej, obszernie omawiając sytuację.

„Times" oświadcza, że nagła decyzja Hitlera o stworzeniu wielkiej armji, na podstawie powszechnej służby wojskowej, jest wydarzeniem poważnem i o wielkiej doniosłości zarówno dla Niemiec, jak i dla Europy, aczkolwiek znaczenie tego wydarzenia zostało w pewnym stopniu zmniejszone, albowiem powszechnie go oczekiwano. Oświadczenie sobotnie potwierdza to, co było konsekwentnie planowane i częściowo już wprowadzone w życie. Niewątpliwie uzyskanie przez Niemcy równości w zbrojeniach stanowiło już od pewnego czasu aprobowaną politykę mocarstw zachodnich. Obecnie po brytyjskiej „Białej Księdze", po francuskiej debacie na korzyść 2-letniej służby wojskowej i po ostatnich posunięciach Hitlera, zaczyna się, — zdaniem „Times'a" — gra z Niemcami w otwarte karty.

Podczas jednak, gdy decyzje londyńskie i paryskie nie obaliły żadnych zobowiązań międzynarodowych, rozporządzenie niemieckie narusza traktat pokojowy i przekreśla komunikat angielsko - francuski z 3 lutego, który Niemcy same przyjęły jako podstawę brytyjskiej misji do Berlina.

Tego — zdaniem „Timesa" — nie można pominąć milczeniem. Dla „Timesa" mniej ważne jest materjalne naruszenie rozdziału piątego traktatu wersalskiego, bo co do tego przesądzona była zgoda mocarstw, że będzie ono zastąpione innemi postanowieniami, ale daleko poważniej dziennik traktuje naruszenie tego paktu deklaracji z 3 lutego, który wykluczał jednostronną zmianę postanowień rozdziału 5-tego. Ważne jest, aby negocjatorzy nie mieli powodów do wątpienia w dobrą wiarę i w dobrą wolę p. Hitlera, a muszą oni być pod ujemnem wrażeniem z powodu wykonania takiego kroku przed zamierzoną wizytą Simona i wybrania 2-letniej służby wojskowej we Francji, jako pretekstu. Zarządzenie francuskie, podkreśla dziennik, obliczone jest tylko na utrzymanie obecnej liczebności armji, a nie na powiększenie jej.

Armja niemiecka będzie miała nad francuską przewagę liczebną. Według obliczeń korespondenta wojskowego „Timesa", sięgać ona będzie cyfry 600 000 ludzi. Liczebność armji sowieckiej nie może stanowić pretekstu wobec specjalnej sytuacji geograficznej Z. S. R. R. na dwóch kontynentach. Poza tem, Niemcy zaproszono do udziału w pakcie bepieczeństwa dla wschodu Europy, który zapewniał wspólny udział wszystkich sił przeciwko napastnikowi. Nic więc — kokluduje „Times" — nie groziło Niemcom ze strony Sowietów, które swych pochodów krzyżowych w imieniu bolszewizmu narazie zaniechały. Jakim jest właściwy cel Niemiec, oto pytanie, które, zdaniem „Timesa", powstaje i wymaga prostej i jasnej odpowiedzi.

„Jeżeli krok Hitlera jest tylko jaskrawą metodą zapewnienia Niemcom równości, to żadna szkoda, której nie możnaby naprawić nie została wyrządzona. Rokowania mogą się wówczas dalej toczyć i wizyta w Berlinie może nastąpić jak projektowano. Polityka brytyjska nie ulega fruktuacjom z tygodnia na tydzień. Celem jej jest zorganizowanie systemu kolektywnego bezpieczeństwa Europy. Od zadania tego W. Brytanja nie odstąpi dopóki pozostanie jakakolwiek nadzieja. Staje się jednak coraz ważniejszem dowiedzieć się wprost od Hitlera, czy Niemcy szczerze i prawdziwie pragną odegrać przypadającą im w tym systemie rolę i wziąć udział w odpowiednim planie powszechnego ograniczenia zbrojeń.

Londyn. (PAT). „Daily Telegraph" oświadcza, że nie może być mowy o wysłaniu brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, dopóki rząd niemiecki nie zaproponuje nowej podstawy rokowań, albowiem rozmyślnie zniszczył podstawę dotychczasową.

Spowoduje to, zdaniem „Daily Telegraph" odłożenie wizyty. Rząd brytyjski nie zatwierdzi tego rodzaju naruszenia postanowień traktatu wersalskiego.

Niemcy zniszczyły płaszczyznę, na której miały się rozpocząć w poniedziałek bezpośrednie rokowania angloniemieckie, które, zdaniem „Daily Telegraph", miały na celu ustalenie legalnej podstawy zbrojeń niemieckich w systemie powszechnego bezpieczeństwa europejskiego. Wobec tego, że Niemcy zgóry same przesądziły liczebność swoich zbrojeń, zażada się od Niemiec, aby wyjaśniły, jaka płaszczyzna pozostaje do dyskusji, o której Niemcy tak usilnie zabiegały.

Uczucie przepełnienia, nieprawidłową fermentację w jelitach, uczucie pełności i wzdęcia w wątrobie, zastoinę żółci, bóle w bokach, ucisk w piersiach i bicie serca usuwa użycie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa,** zmniejszając zbytnie przekrwienie mózgu, ucisk w oczach, sercu i płucach.
Tg 497

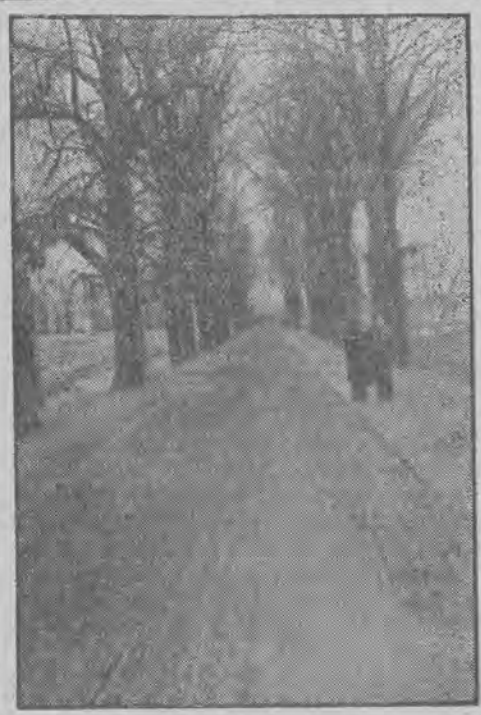

Słynna aleja lipowa.

Stanowisko W. Brytanji określi MacDonald

Londyn. (PAT). Po posiedzeniu rady gabinetowej, które zakończyło się o godz. 12,07, nie wydano żadnego komunikatu. Stanowisko Wielkiej Brytanji będzie określone w deklaracji, jaką premjer MacDonald złożył na popołudniowem posiedzeniu izby gmin.

Konferencje rzymskie

Rzym. (PAT) W związku z ostatnią decyzją rządu niemieckiego, podsekretarz stanu M. S. Z., Suvich, odbył kolejne rozmowy z ambasadorem Wielkiej Brytanji sir Eric Drummondem i ambasadorem Francji, De Chambrunem.

Reakcja giełdy paryskiej

Paryż. (PAT) Chociaż giełda przyjęła naogół spokojnie zarządzenia niemieckie, jednakże, jak to było do przewidzenia, na wczorajszem zebraniu ujawniła się znaczna podaż papierów wartościowych. Wszystkie papiery francuskie i zagraniczne dość znacznie zniżkowały.

Nota włoska

Londyn. (PAT.) Rząd Wielkiej Brytanji otrzymał notę rządu włoskiego, precyzującą, podobnie, jak nota francuska, włoski punkt widzenia na ostatnie zarządzenia niemieckie. Jak się dowiaduje Agencja Reutera, narady z temi dwoma rządami oraz z rządami innych państw okażą się zapewne konieczne. Narady te prowadzone będą na drodze dyplomatycznej.

Postanowienia, dotyczące wizyty lorda Edena w Moskwie i Warszawie nie uległy zmianie.

Próby lotnicze nad Berlinem

Berlin. (Tel. wł.). Ministerstwo lotnictwa wydało zarządzenie, na mocy którego we wtorek, z okazji próby obrony przeciwlotniczej, w czasie od godz. 22 do godz. 24, zakazane są przeloty samolotów nad całym terenem Berlina.

Wszelkie wykroczenia będą karane.

W czasie przeprowadzania próby przeciwlotniczej komunikować się będzie specjalny samolot, na którego pokładzie zainstalowano krótkofalową stację radjową, z rozmieszczonemi w 5 różnych punktach Berlina stacjami krótkofalowemi o przebiegu próby. Ponadto w samem centrum Berlina komunikację utrzymywać z samolotem będzie stacja centralna, która będzie również informowała pozostałe 5 punktów kontrolnych.

„Sanacja" milczy...

Warszawa, 18. 3. Decyzja rządu niemieckiego nie znalazła do tej pory żadnego odzwierciedlenia na łamach rządowej prasy w Polsce. Jedynie „konserwatywno - sanacyjny" „Czas", który dotychczas występował za współdziałaniem z Niemcami, obecnie zajął stanowisko bardzo krytyczne wobec tych zbrojeń. Należy powątpiewać, czy „Czas", finansowany przez Janusza Radziwiłła, jest wyrazem jego poglądów. (w)

Na szczęk niemieckiego oręża jedyna odpowiedź

Polska musi się zespolić z jej naturalnymi sojusznikami, wśród których pierwsze miejsce zajmuje Francja

Poznań, 18 marca.

Kiedy świeżo rząd niemiecki przez usta p. Göringa przyznał po raz pierwszy publicznie, że Niemcy posiadają już lotnictwo wojskowe, którego utrzymywania traktat wersalski wyraźnie im zabrania, — nikt nie przypuszczał, że już w kilka dni potem przyjdzie nowe zuchwałe uderzenie w najważniejsze postanowienia traktatu, dotyczące niemieckich sił zbrojnych. Uderzeniem tem jest ogłoszony w sobotę popołudniu dekret rządu Rzeszy, wprowadzający w państwie niemieckiem powszechną i obowiązkową służbę wojskową.

Mógłby ktoś powiedzieć, że oba powyższe fakty są jedynie publicznem stwierdzeniem i sformułowaniem tego, co się już działo oddawna — że więc nie są one żadnem „novum". Wszak przemysł lotniczy niemiecki nie od dziś już pracuje dla celów wojskowych, a istnienie silnej niemieckiej floty powietrznej, zdolnej do użytku w czasie wojny, datuje się conajmniej od lat kilku. Podobnie jeśli chodzi o kwestję powszechnej służby wojskowej, to również została ona w praktyce zrealizowana w Niemczech już dawno przez wojskowe przeszkalanie całej młodzieży i średniego pokolenia w najrozmaitszych formacjach o charakterze wojskowym; sama Reichswehra, mająca wedle postanowień traktatu wersalskiego liczyć 100.000 ludzi, pełniła tu tylko rolę kadry kierowniczej i technicznej.

Wszystko to prawda —, ale mimoto ostatnie zarządzenia rządu niemieckiego są wydarzeniem niesłychanej doniosłości. Oznaczają one ni mniej ni więcej, tylko, że Niemcy już nic sobie z postanowień traktatu wersalskiego nie robią, — że uważają go za zbiór paragrafów, które każdej chwili mogą samowolnie wymówić, czy naruszyć; dziś w jednym punkcie, jutro w drugim, np. w zakresie postanowień terytorjalnych. Bo przecież cała „argumentacja" manifestu, jaki z okazji wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej wydał rząd Rzeszy do narodu niemieckiego, niema z punktu widzenia zobowiązań międzynarodowych żadnego znaczenia. Jakiekolwiek jednostronne wymawianie postanowień traktatu jest niedopuszczalne. Jeśli Niemcy robią to obecnie bez żenady, wszelkie układy z nimi tracą dla ich kontrahentów jakąkolwiek wartość.

To jedno. Niezależnie od tego waga wprowadzenia przez Niemców powszechnej służby wojskowej oraz ustanowienia oficjalnej siły zbrojnej lotniczej polega na tem, że od tej chwili to, co robiono do tej pory bądźcobądź pocichu, w tajemnicy przed zagranicą, a nawet przed dużą częścią własnego społeczeństwa, wyszło na światło dzienne. Tem samem padły ostatnie przeszkody, jakie stały jeszcze na drodze odbudowania dawnej potęgi militarnej Niemiec.

Jest coprawda jeszcze jedna przeszkoda — a tę stanowi akcja wielkich mocarstw, których Niemcy są partnerami w traktacie wersalskim. Ostatnie doniesienia mówią o przygotowującem się wspólnem wystąpieniu rządów Anglji, Francji i Włoch. Czy jednak akcja ta zdoła pohamować rozpęd zbrojeń niemieckich? Na podstawie obserwacji całego powojennego szesnastolecia można w to poważnie wątpić, choćby nawet Niemcy pod naciskiem zgodziły się na jakieś pozorne ustępstwa.

Pozostaje jedyna droga: stworzyć w Europie tak silny system sojuszów państw, zainteresowanych w utrzymaniu istniejącego stanu rzeczy, i postawić na tak wysokim poziomie siły zbrojne tych państw, by Niemcy zrozumiały, że wszelka z ich strony próba porwania się na terytorjalny „status quo" skończyłaby się ich nieuchronną klęską.

Polska z natury rzeczy musi kroczyć w pierwszym szeregu państw, dążących do stworzenia takiej przeciwwagi. Wszak parcie na wschód, rozszerzenie „raumu" niemieckiego kosztem ziem naszych jest głównym postulatem programu rządzącej dziś w Niemczech monopolicznie Partji Narodowo - Socjalistycznej. Twardego oblicza tej rzeczywistości niezdolne są zasłonić żadne chwilowe bałamuctwa i flirty polsko-niemieckie. Traktowane są one przez Niemców wyłącznie jako gra taktyczna, zagranica zaś wyrządzają nam ogromne szkody w krajach, na których nam najwięcej winno zależeć.

Naczelnem przykazaniem polskiej polityki zagranicznej staje się dziś najściślejsze zespolenie Polski z jej naturalnymi sojusznikami, wśród których pierwsze miejsce zajmuje Francja. Zespolenie to, połączone z dalszem wzmacnianiem naszych sił zbrojnych, — oto odpowiedź, jaka dać winniśmy i jaką dać musimy na szczęk oręża, dochodzący nas zza zachodniej granicy.

(każda dywizja piechoty 410 oficerów i 10 830 żołnierzy) i 3 dywizyj kawalerji (dywizja 250 oficerów i 5250 żołnierzy). Ogółem armja niemiecka według postanowień traktatu nie może liczyć więcej jak 100 tys. głów łącznie z 4 tys. korpusem podoficerskim.

Dla wyposażenia tej stutysięcznej armji traktat wersalski pozwalał Niemcom posiadać: 134 000 karabinów, 861 ciężkich karabinów maszynowych, 1 475 lekkich karabinów maszynowych, 63 średnich miotaczy min, 204 działa 7,5 cm, 84 działa 10,5 cm, oraz wyłącznie na użytek twierdzy Królewiec 22 ciężkie i 16 lekkich dział przeciwlotniczych.

Traktat wersalski zabronił Niemcom utrzymywania lotnictwa wojskowego, tak samolotów jak balonów, sterowców, oraz budowania i posiadania łodzi podwodnych. Artykuł 160 zabronił tworzenia i posiadania sztabu generalnego pod jakąkolwiek postacią.

Art. 170 postanawia, iż Niemcom wzbroniony jest przywóz i wywóz broni, amunicji i sprzętu wojennego jakiegokolwiek rodzaju. Następny artykuł zabrania kategorycznie produkowania w Niemczech i przywożenia gazów trujących itd. Na przypomnienie zasługuje jeszcze artykuł 177, który mówi, że zakładom naukowym, uniwersytetom, związkom wojaków, bractwom kurkowym, towarzystwom sportowym, harcerskim itd., bez względu na wiek ich członków, nie wolno zajmować się sprawami wojskowemi i utrzymywać jakichkolwiek stosunków z min. wojny albo jakąkolwiek inną władzą wojskową, dalej, że nie wolno członków tychże organizacyj szkolić w rzemiośle wojskowem.

Rozdział drugi części piątej traktatu wersalskiego zawiera szczegółowe postanowienia, dotyczące ograniczenia niemieckiej floty wojennej. Według tych postanowień Niemcom wolno utrzymywać jedynie 6 okrętów linjowych, 6 małych krążowników, 12 kontrtorpedowców i 12 torpedowców. Liczba oficerów i żołnierzy marynarki wojennej nie może przekraczać 15.000 głów.

Sensacyjne morderstwo w Sofji

Urzędnika, który na korzyść partji komunistycznej zdefraudował 4 miljony lewów, znaleziono zamordowanego w celi więziennej

Sofja. (PAT) Urzędnika skarbowego Bejanowa, który zdefraudował na korzyść partji komunistycznej 4 miljony lewów, znaleziono wczoraj w celi więziennej bez życia. Przyczyna śmierci nie została dotychczas ustalona. Istnieje prawdopodobieństwo samobójstwa, albo też możliwość, że Bejanow zamordowany został przez komunistów, którzy chcieli w ten sposób przeszkodzić odszukaniu brakujących jeszcze trzech miljonów lewów.

Grecja po rewolucji

42 oficerów powstańców — Referendum ludowe w sprawie zmiany konstytucji

Ateny. (PAT). Łódź podwodna, która po stłumieniu powstania odpłynęła do Dekanzeu, powróciła obecnie do Salaminy, przywożąc 42 oficerów powstańców. Oficerowie ci powrócili do Grecji, gdyż Venizelos oświadczył, że nie może brać na siebie troski o tylu ludzi.

Jak się obecnie okazało, dwaj lotnicy, którzy brali udział w bombardowaniu okrętów powstańczych, a następnie zmuszeni byli do opuszczenia się na Krecie, skazani zostali na śmierć przez władze powstańcze. Lotnikom udało się uniknąć egzekucji jedynie dzięki temu, że w międzyczasie powstanie zostało stłumione.

Referendum ludowe w sprawie zmiany konstytucji odbędzie się prawdopodobnie w ostatnią niedzielę maja, zaś nowe wybory do parlamentu — w pierwszą niedzielę czerwca.

Poznań jest dumny z Łodzi

Telegram prezesów i kierowników powiatowych Stron. Narodowego do łódzkich kolegów z mec. Kowalskim na czele

Poznań, 18. 3. W dniu 17 b. m. odbył się w Poznaniu zjazd prezesów i kierowników powiatowych Stronnictwa Narodwego. Pod koniec obrad, w których brał również udział wiceprezes zarządu głównego poseł dr. Tadeusz **Bielecki**, uchwaliło zgromadzenie na wniosek J. Wyganowskiego wysłać kolegom łódzkim z mec. Kowalskim na czele telegram o następującej treści:

„Prezesi i kierownicy powiatowi Stronnictwa Narodowego z województwa poznańskiego, zebrani w dniu 17 marca 1935 r. ślą serdeczne pozdrowienia kolegom z Łodzi z mec. Kowalskim na czele.

Jesteśmy dumni z tego, że robotnicza Łódź tak twardo i bezkompromisowo realizuje narodowy program.

Wasza praca i poświęcenie Koledzy! pobudza nas do zwielokrotnienia wysiłków w dążeniu do Polski Narodowej."

2000 bezrobotnych

Warszawa, 18. 3. Wobec zakończenia sezonu zimowego nastąpiły w przemyśle węglowym liczne wymówienia. W ub. tygodniu w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego zwolniono 2 tysiące górników na t. zw. urlopy turnusowe 2 do 3 miesięcy. Większość kopalń z powodu zmniejszenia zapotrzebowania ograniczyła wydobywanie węgla w okresie wiosennym. (w)

Znowu 600 bezrobotnych

Sosnowiec (Tel. wł.) Bezrobocie w Zagłębiu szaleje coraz bardziej. Prawie codziennie z różnych stron Zagłębia nadchodzą wieści o nowych ograniczeniach, redukcjach i zamykaniu warsztatów pracy.

Z dniem 16 b. m. zostanie znowu zamknięta duża fabryka włókiennicza C. G. Schöna w Sosnowcu, która dotąd jeszcze zatrudnia 660 ludzi. Wszyscy otrzymali wypowiedzenie, a na murach fabryki wywieszone zostało ogłoszenie, że fabryka zostanie zamknięta z powodu braku zamówień.

Zarząd zapewnia, że w najbliższym czasie spodziewa się otrzymać zamówienia i po miesiącu fabrykę na nowo uruchomi.

Czy to jednak nastąpi?...

Desperacki krok tenisisty

Paryż. (Tel. wł.) Czołowy tennisista francuski André Merlin usiłował w nocy na poniedziałek popełnić samobójstwo, którego przyczyny dotąd nie zostały wyjaśnione.

Merlin, znany również ze swych występów w Polsce, zażył w nocy o godzinie 2 silniejszą dawkę weronalu. W stanie ciężkim odwieziono go do kliniki, gdzie natychmiast wypompowano mu żołądek.

Zdaniem lekarzy Merlinowi nie grozi obecnie już żadne niebezpieczeństwo i w najbliższych dniach doskonały tennisista powróci do zdrowia.

Herb zdobiący bramę dawnego potężnego grodziska w Wolborzu, znaleziony przy kopaniu fundamentów.

na gorącym uczynku

Lubelski „uniwersytet rabinacki" „Jeszywas Chachmej Lublin" im. rabina Majera Szapiry w Lublinie uzyskał zgodę Generalnego Komisarza Pożyczki Narodowej na przyjmowanie jako ofiary na rzecz uczelni obligacyj 6% Pożyczki Narodowej.

Jak się okazuje „Jeszybot" winien jest Bankowi Gospodarstwa Krajowego jeszcze z czasów budowy sumę około sto siedem dziesiąt tysięcy złotych. Wobec tego, że jego wpływy gotówkowe składające się przeważnie z dobrowolnych datków i ofiar pieniężnych skutkiem kryzysu gospodarczego ostatnio zmalały, „Jeszybot", chcąc zabezpieczyć sobie możność dla spłacenia długu w B. G. K. przystępuje do przeprowadzenia akcji na szeroką skalę mającej na celu zebranie wśrów Żydów w kraju i zagranicą obligacyj 6% Pożyczki Narodowej, które na zasadzie zezwolenia Generalnego Komisarza Pożyczki Narodowej, będą scedowane na rzecz „Jeszybotu"...

* * *

Jak donosi „Kurjer Lwowski", do rzędu cudów w rodzaju znanego w całej Polsce głosowania nieboszczyków na pewną listę przybył nowy.

Zdarzył się ten fenomen, w Gorlicach, gdzie zredukowany po 22 latach pracy w tamtejszym magistracie urzędnik, p. Kijowski, wytoczył gminie proces o odszkodowanie. Gmina w obronie swego stanowiska przedłożyła świadectwo lekarskie o stanie zdrowia owego urzędnika, wystawione przez miejskiego lekarza-Żyda.

Brzmi ten żydowski pasztet dosłownie tak:

„Oświadczenie. Będąc czynnym w charakterze lekarza miejskiego w biurach Magistratu miasta Gorlic zauważyłem(?), że sprawność fizyczna i umysłowa p. Władysława Kijowskiego pełniącego funkcje adjunkta administracyjnego jest znacznie osłabiona. Nie badałem go osobiście(!), jednak obserwacja jego pracy, specjalnie w okresie przedwyborczym do Rady miejskiej(!!) w roku 1933-cim upoważnia mię(?) do wysnucia tego wniosku. Przypuszczam(!), że pozostaje to w związku z podeszłym wiekiem p. Władysława Kijowskiego. Gorlice, dnia 20 listopada 1934 r. dr. Szymon Holländer".

Cudowny lekarz. Nie bada pulsu, nie potrzebuje oglądać języka, ani opukiwać pacjenta, rzuci tylko okiem i już wie, co jest na rzeczy.

W watę takiego delikatnie opakować i wysłać. Choćby i do Palestyny. Czy odważyłby się podobne praktyki wyprawiać z Arabami?

Wizja zbrodni z czasów wojny światowej w Wolborzu

„Pani mąż i syn będą... wolni!"

Wolborz przechodzi w ręce Niemców — Okazja do zemsty — Doniesienie Żydów — Aresztowanie Miksy, Ogrodzińskiego, Smółki i woźnicy Misiaka — Ucieczka Staniaszki — Syn zakładnik — W więzieniu — Przeczucie ojca — Aresztowanie 14-letniego chłopca — Błagalne prośby matki — U sędziego śledczego

Tablica pamiątkowa na bocznej ścianie kościoła w Wolborzu, wmurowana ku upamiętnieniu wyruszenia wojsk polskich z Wolborza na zwycięski bój pod Grunwa'dem.

Tadeusz Stania: — z rodziną, aresztowany razem w Ogrodzieńskim, siedział przez 4 miesiące w więzieniu, jako zakładnik swego ojca.

Wolborz, 18 marca.

II.

Poczynaniami Ogrodzińskiego i Miksy kierowała chęć przysłużenia się bliźniemu. Żołnierz niemiecki domagał się odstawienia do władz rosyjskich, które z pewnością miały go ochronić przed strasznym losem innych żołnierzy niemieckich, z miejsca bez sądu rozstrzelanych przez Kozaków.

Pojechała więc do Piotrkowa podwoda ze zbłąkanym żołnierzem niemieckim i z ludźmi dobrej woli Antonim Ogrodzińskim i jego 14-letnim synem Aleksandrem Janem Miksą i Mieczysławem Smółką, a śladami jadących posuwała się śmierć. Prawdziwa podwoda śmierci. Zgodnie z życzeniem żołnierza niemieckiego oddano go w Piotrkowie w ręce administracyjnych władz rosyjskich, poczem Ogrodziński i towarzysze — jak wiemy — wrócili do pieleszy domowych.

Zapomnieć zdążyli już o tem wydarzeniu, nie wspominali już nawet żołnierza niemieckiego... Wszak przez świat przewalała się zawierucha wojenna, najsroższa ze wszystkich, jakie ludzkość przeżywała. Ze świata dochodziły coraz to groźniejsze, coraz to wyraźniejsze pomruki walk, coraz to gorsze wiadomości. Walczące wojska niemieckie posuwały się wgłąb Kongresówki. Wreszcie na dłuższy okres czasu zainstalowały się w Wolborzu. Ludność przyjęła tę zmianę dekoracji spokojnie. Zdążyła się już do tych zmian przyzwyczaić. Nie zdziwili się też przybyciem Niemców ani nie przerazili Ogrodziński, Smółka i Miksa.

Ze zmiany sytuacji i ustabilizowania się władzy niemieckiej w Wolborzu skorzystali skwapliwie Żydzi Elbinger i Aleksander. Pamiętali oni o tem, że Ogrodziński i Miksa narazili ich na straty, nie pozwalając na oszukańczą kalkulację i machinacje ze solą i zdawali sobie sprawę z faktu, że okazja do zemsty nadeszła.

Do władz niemieckich w Wolborzu wpływa doniesienie, podpisane przez obu Żydów, w którem stwierdza się, że wójt gminy Woborz Jan Miksa, sekretarz gminny, Antoni Ogrodziński i rolnik Mieczysław Smółka, byli szpiegami na rzecz Rosjan, wzięli do niewoli i odtransportowali do władz rosyjskich w Piotrkowie zbłąkanego żołnierza niemieckiego, którego przedtem niemiłosiernie pobili. Stało się. Dobry uczynek, który wypływał z najszlachetniejszych pobudek, posłużył Żydom za okazję do zemsty. Przyszło im to łatwo, ponieważ o fakcie, że Ogrodziński, Miksa i Smółka odwozili żołnierza niemieckiego do władz rosyjskich w Piotrkowie wiedziała cała wieś. A i oni sami nigdyby się tego nie wyparli. Martwa wymowa faktów, zatruta jadem nienawiści, której wynikiem było doniesienie, inna była, niźli pobudki, które kierowały poczynaniami Ogrodziskiego, Miksy i Smółki.

Ogrodzińskiego, Miksę i Smółkę aresztowano wraz z Ignacym Misiakiem, woźnym z Limy, który fatalnego dnia był woźnicą podwody śmierci. 14-letniego Aleksandra Ogrodzińskiego pozostawiono narazie na wolności.

Sprawa miała niebawem znaleźć się przed nieubłaganym sądem wojennym. W dochodzeniach śledczych Żydzi zeznali pod przysięgą, że Ogrodzińscy, Miksa i Smółka w straszny sposób znęcali się nad wziętym przez siebie do niewoli żołnierzem, bili go, kopali i katowali w wyrafinowany sposób. Ale Żydzi nie ograniczyli swej zemsty do czterech Polaków. Korzystając z okazji, postanowili załatwić także jeden jeszcze otwarty dotąd rachunek. Oskarżyli przed władzami niemieckiemi o szpiegostwo na rzecz Rosji niewygodnego sobie z nieznanych dotąd bliżej powodów obywatela Wolborza **Piotra Staniaszkę.** Na kilka godzin przed aresztowaniem, Staniaszko wyjechał na pogrzeb brata do odległej wioski. Nie można więc go było aresztować. Niemcy aresztowali wobec tego 20-letniego syna Staniaszki, Tadeusza Staniaszkę, przetrzymując go w charakterze zakładnika. Wszystkich aresztowanych przewieziono do więzienia w Tomaszowie.

Zaczęło się życie długie, ponure, beznadziejne w więzieniu. Życie, którego treścią było przerażenie i oczekiwani... Oczekiwanie na nieznane, a straszne dni przyszłości. Aresztowani zrazu nie zdawali sobie sprawy z tego, co im grozi. Wszak nie znali jeszcze treść oskarżenia, opartego na donosie Żydów.

W małej celi, gdzie znajdowały się nieszczęśliwe ofiary w ciasnocie, wilgoci i strasznym zaduchu, o głodzie i chłodzie, żyło 36 aresztantów. Różne były ich przewinienia i różnie wyglądały ich sumienia, ale większość to byli ludzie, którzy najnieoczekiwaniej w świecie postradali wolność. Starano się uchylić rąbek tajemnicy przyszłych dni i zrozumieć błąd dni przeszłych. Ani jedno, ani drugie nie dało się urzeczywistnić. Przyszłość stała przed nimi, okryta mgłą tajemnicy, a przeszłość Ogrodzińskiego i towarzyszy ukazywała im jeno dobre serca, szlachetne porywy i miłosierny czyn... Ale pośród tego wszystkiego przebijał się straszny, złowrogi zgrzyt: zemsta Żydów.

Prawdziwe piekło katuszy, prawdziwą gehennę mąk i cierpień fizycznych i dusznych przechodzili nieszczęśliwi aresztowani. Poprzez głuchy korytarz więzienny do drzwi celi zbliżały się coraz to głośniejsze, miarowe, twarde kroki żołnierzy... Co chwilę z przeraźliwem skrzypieniem otwierały się drzwi celi. Z ciemnej otchłani sieni wynurzały się wysokie, barczyste postacie, uzbrojone od stóp do głów. Oficer odczytywał zimnym, twardym głosem jakieś nazwisko. Człowiek unosił się z tapczanu, ostatni uścisk dłoni, ostatnie pożegnalne spojrzenie, rzucone towarzyszom niedoli... Z pośród wyprostowanych postaci żołdaków stawała blada szara sylwetka aresztanta, sunącego bezszelestnie przy miarowym odgłosie żołnierskich kroków ku wyjściu. W celi zapadała wtedy cisza, przerywana tylko to szlochem, to westchnieniem ciężkiem, to serc biciem głośnem...

Gdzieś zdala zza murów więziennych odgłos huku dochodził głuchy, koszmarny, straszny... Gdzieś pod murem więziennym osuwał się w tej chwili na ziemię trup człowieka, który przed chwilą był pośród nich, człowieka, którego los podzielić mieli może już za chwilę, może jak i on niewinni...

Sąd wojenny niemiecki w żadne nie bawił się ceregiele. Sprawy załatwiał krótko, stanowczo. Śmierć szła śladem wyroków.

Najgorsze były chwile oczekiwania... Nieraz zdarzało się, że do celi wchodziło dwóch tylko żandarmów bez karabinów, z bagnetami u boku. Aresztanci wiedzieli już, że to tylko śledztwo, że los człowieka, które nazwisko wymieniono, nie był jeszcze przesądzony. Że przed nim było jeszcze kilka dni oczekiwania, które podobnie miały zakończyć się, jak tylu innych... W celi tak było ciasno, że aresztanci spać musieli na zmianę, o ile o śnie mówić wogóle było można w tem oczekiwaniu śmierci.

Aresztowany zamiast ojca Tadeusz Staniaszko, był kilka razy dziennie wzywany na śledztwo, gdzie bito go kolbami i natychmiastową grożono śmiercią, jeśli bezzwłocznie nie wskaże miejsca pobytu ojca. Prośby i tłumaczenia ni przekonania o swojej niewinności na nic się nie zdały. Przeciw nim niezbity straszny stał dokument: zeznania Żydów Elbingera i Aleksandra.

A tymczasem rozpacz rodzin aresztowanych nie znała granic. One, wiedzione przeczuciem, znały przyszły los nieszczęśliwych. Krótko przed aresztowaniem do zalanej łzami żony Ogrodziński mówił:

„Wywieź gdzie Olesia... Wszak mogą i jego aresztować".

Ale potem, ufny w swą i syna niewinność, zarzucił tę myśl. Jakże źle postąpił. Po kilku dniach w celi więziennej obok ojca znalazł się 14-letni syn. Wtedy dopiero poznał błąd, jaki popełnił. Rozpacz Ogrodzińskiego nie znała granic.

Nieszczęsna matka odchodziła od zmysłów... Całemi dniami biegała od jednego oficera do drugiego, na kolanach błagając o litość, morze łez wylewała, skamlała, prosiła o sprawiedliwość i miłosierdzie dla swych najbliższych....

Przy pomocy jednego ze szlachetniejszych Niemców, Schenkiera, uzyskała nieszczęśliwa matka możność widzenia się z głównym sędzią śledczym. Sędzia odebrał podanie, wysłuchał skarg, łkań i próśb matki, wysłuchał słów Schenkiera, który o oskarżonych jak najlepszą wydał opinję, a potem kazał matce wyjść i został sam na sam z Schenkierem.

Po niedługiej chwili Schenkier, blady jak ściana, wyszedł z gabinetu sędziego. Zduszonym, nieswoim głosem, nie patrząc na nieszczęśliwą matkę, rzucił po chwili milczenia:

— Pani mąż i syn będą... wolni.

Serce matki odgadło jednak straszną prawdę. Zemdlała.

(Dalszy ciąg reportażu w nr. następn.).

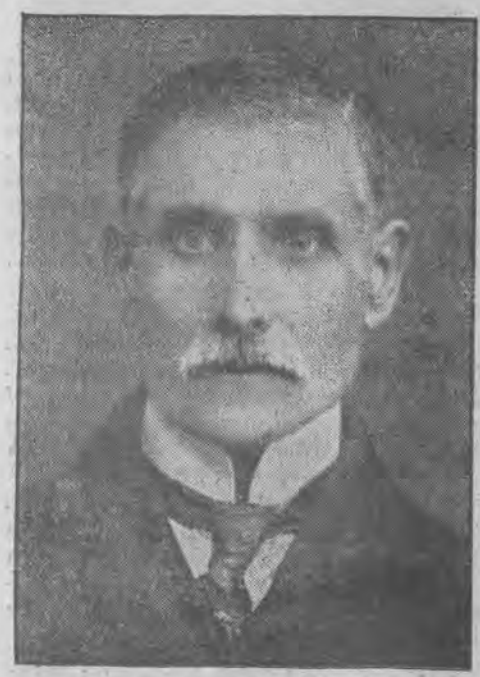

Piotr Staniaszko. — Miał być również rozstrzelany przez Niemców, lecz zdołał ukryć się.

Żandarm Drozdowski, Rusin z pochodzenia, który aresztował ofiary szpiegów żydowskich.

Gdy kontrolerami są Żydzi...

Zalecona ostrożność przy wydawaniu świadectw ubóstwa

Łódź, 18. 3. Ostatnio wydany został okólnik, który nakazuje urzędom zachowanie jak najdalej posuniętej ostrożności przy wydawaniu świadectw ubóstwa. Okólnik ten ma znamienne znaczenie, albowiem zbiegł się niemal z uchwałą Rady miejskiej w kwestji usunięcia wszystkich urzędników miejskich Żydów.

W okólniku wskazano między innemi, że notowano bardzo wiele wypadków, że z zagranicy przychodziły paczki z odzieżą, rzekomo nadesłane przez pracujących członków rodziny i następnie odbiorcy zaopatrzeni w odnośne świadectwa ubóstwa otrzymywali paczki bez cła.

Tymczasem stwierdzono, że proceder ten uprawiano stale i w ten sposób przemycano konfekcję, manufakturę i t. p. rzeczy. Z zaleceń powyższych wynika, że winna być obostrzona kontrola przy wydawaniu świadectw ubóstwa, by wypadki podobne nie miały miejsca.

Jak wiadomo, również w wydziale opieki pracują urzędnicy Żydzi i to nawet w roli kontrolerów. A uczciwość Żydów jest już powszechnie znana i stała się przysłowiowa. Jakąż więc gwarancję może mieć zarząd miejski, że obecnie kontrola będzie sprawniej przeprowadzona?

Pilsudski w Wilnie

Wilno. (PAT.) Dziś 18 b. m. pociągiem pospiesznym przybył z Warszawy do Wilna marszałek Józef Piłsudski z małżonką i córkami.

Na konkurs filmowców

Warszawa, 18. 3. Związki producentów filmowych w Warszawie postanowiły wysłać specjalną delegację na konkurs filmowców do Berlina w dniu 23 kwietnia. (w)

Statek wyleciał w powietrze

Ateny. (PAT.) Statek wiozący 70 tonn benzyny, nie zwracając uwagi na sygnały usiłował przepłynąć przez zakazaną strefę w pobliżu arsenału w Salaminie. W strefie tej statek natknął na minę i wyleciał w powietrze wraz z załogą, złożoną z 4 ludzi.

Zmiany w M. S. Z.

Warszawa, 18. 3. Dotychczasowy naczelnik wydziału Polaków zagranicą w departamencie konsularnym M. S. Z. dr. Witold Langrod został powołany na jedno z wyższych stanowisk w Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie. Na jego miejsce mianowany został radca Władysław Józef Zaleski, dotychczasowy kierownik referatu mniejszości w wydziale ustrojów międzynarodowych w M. S. Z. (w)

Myszołów w niewoli

W szkole tresury psów policyjnych na cytadeli w Poznaniu wyrzucano stale kości i inne odpadki do dużego dołu, znajdującego się w pewnem oddaleniu od zabudowań. Dół ten odwiedzał stale piękny myszołów, którego w ostatnich dniach złapano żywcem i umieszczono w jednym z próżnych boksów. Ptaka,

który jest bardzo pożyteczny, bo jak nazwa jego wskazuje, żywi się myszami, puści się pewno niebawem na wolność. Narazie, aczkolwiek niezbyt chętnie, myszołów skrócił sobie czas czekania pozowaniem naszemu fotografowi do zdjęcia, które reprodukujemy powyżej.

Sensacyjne aresztowanie w Poznaniu

Poznań, 18 marca.

Na zarządzenie władz sądowych osadzono w areszcie Stanisławę Drwęską z Poznania (ul. Chełmońskiego 14) wdowę po zmarłym niedawno śp. Bronisławie. Mąż zmarłej trudnił się pośrednictwem przy sprzedaży majątków ziemskich i kamienic.

Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem współudziału w sprzeniewierzeniach. Według obiegających pogłosek zmarły Bronisław Drwęski miał powierzony sądownie zarząd nad majątkiem mieszkającej od wielu lat w Ameryce p. Mirowskiej, składający się w wielkiej części z listów zastawnych. Papiery te według krążących wersyj miał zmarły sobie przywłaszczyć i zapisał majątek żonie. Wymienia się sumę około 400 tys. zł.

Ile prawdy mieści się w zarzutach przeciwko aresztowanej Drwęskiej, okaże się w dochodzeniach, które prowadzą władze sądowe.

Matura za 500 złotych

Z za kulis macherek i kombinacyj żydowskich — Wyrok zapadnie dzisiaj

Łódź, 18. 3. — Przed sądem grodzkim w Łodzi rozpoczęła się wczoraj sensacyjna rozprawa.

W dniu 22 czerwca 1934 r. Aron Joskowicz, zamieszkały przy ul. Pomorskiej 4, wniósł zażalenie do kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego, podając, że dyrekcja wiedziała, iż jest zamożny i że z tego powodu dostawał niższe stopnie, i gdy zagroził wystąpieniem z gimnazjum przyobiecano mu pomoc przy egzaminach, w zamian za 500 złotych.

W tym celu profesor Teifel Luli pobrał od jego brata 500 złotych, wzamian za to od dyrekcji dostarczył mu komplet pytań, jakie miały paść na komisji egzaminacyjnej.

Przyrzeczono mu również, że dyrektor gimnazjum z Towarzystwa krzewienia oświaty i wiedzy technicznej wśród Żydów z ul. Pomorskiej 46 Jakób Bailin, który będzie przewodniczącym komisji, usposobiony będzie dla niego przychylnie. Joskowicz mówił o tem z kolegami i doniosło się to do dyrektora, który w celu usunięcia od siebie podejrzeń, ścięł go przy egzaminach, chociaż był przygotowany, bo miał temat pytań.

Kuratorjum wstrzymało dalsze postępowanie, domagając się kategorycznie, by dyr. Ballin zrehabilitował się na ławie sądowej. Na rozprawę powołano 20 świadków, przyczem Joskowicz przyznał się do napisania zażalenia i zarzutów, a obrona podjęła się przeprowadzenia dowodu prawdy.

Wyrok zapadnie 19 b. m.

Ten dzień niesie

Wybuch benzyny

Łódź, 18. 3. — W pralni przy Alejach Kościuszki 69 nastąpił wybuch benzyny w czasie prania towarów wełnianych. Dwie kobiety, Aniela Niemczycka i Julja Jankowska, zostały ciężko poparzone. Pożar ugasiła straż ogniowa.

Strzały podczas libacji

W czasie libacji w domu przy ul. Rokicińskiej 1, ranny został dwoma strzałami z rewolweru Stefan Kiela.

Sprawcę Bolesława Lejnerta aresztowano.

Na szachownicy strajkowej

Odbyła się wczoraj konferencja dla zawarcia umowy zbiorowej dla przemysłu jedwabniczego, gdyż dotychczas umowa z dnia 25 września 1934 r. kończy się w dniu 31 bm.

Przemysłowcy nie zgodzili się na warunki, żądając, by wszystkie zakłady przyjęły warunki umowne. Ponieważ poprzednio już robotnicy uchwalili proklamować strajk w razie nieuzyskania porozumienia, przeto oczekiwać należy, że wybuchnie on w ciągu bieżącego tygodnia.

W przemyśle jedwabniczym zatrudnionych jest przeszło 2 tysiące robotników.

Polowanie na ludzi

Na terenie majątku Stara Huta, leśniczy Michał Pawlaczyk i Stanisław Dawid, posiadając bez zezwolenia rewolwery, natknęli się na złodziei i zasypali ich strzałami, przyczem położyli trupem Stanisława Świątka, zranili ciężko Czesława Maruszewskiego. Trzeci Andrzej Nieruchaj zdołał umknąć cało.

Sprawcą śmierci okazał się Pawlaczyk, którego razem z Dawidem aresztowano.

Smiertelny strzał

Przy ul. Gromadzkiej 12 w czasie bójki raniony został śmiertelnie 25-letni Stanisław Ciesielski z ul. Rokicińskiej 103. Uczestnicy bójki rozbiegli się tak, że z braku pomocy ranny wkrótce zmarł.

Policja w toku dochodzenia ujęła zabójcę Antoniego Lernata.

Powrotna fala grypy

Łódź, 18. 3. — W ostatnich dwóch dniach zanotowano znów znaczne nasilenie grypy w Łodzi. Liczba wezwań lekarzy ubezpieczalni wynosi dziennie ponad 400. Na szczęście grypa ma przebieg łagodniejszy, niż notowana podczas ostatniego nasilenia w lutym br.

Czy to prawda?

Warszawa, 18. 3. W Kownie ma powstać nowe pismo litewskie, propagujące ideę zbliżenia i współdziałania Polski z Litwą. (w)

Walne zwycięstwo medyków narodowców w Krakowie

Z Krakowa donoszą:

Wybory w „Bratniej Pomocy" Medyków Uniw. Jag. przyniosły walne zwycięstwo młodzieży narodowej. Z listy narodowej (nr. 1) weszło do zarządu 12 osób, z listy „sanacyjnej" (nr. 2) 5 osób.

Uznanie dla prof. Sobieskiego

Z Krakowa donoszą:

Odbyło się tu przy licznej obecności członków walne zebranie Młodzieży Wszechpolskiej stud. Uniw. Jag., na którem ustępujący zarząd złożył bogate sprawozdanie z rocznej działalności, poczem wybrano nowy zarząd.

Na zebraniu tem młodzież uchwaliła przez aklamację następujący wniosek: „Młodzież narodowa wyraża prof. Wacławowi Sobieskiemu głębokie uznanie za bezstronną i twórczą pracę naukową."

Pamiętajcie o haśle „Swój do swego po swoje"

Wiadomości

Biuro prasowe Senatu Gdańska wydało oficjalną deklarację w związku z pogłoskami o dążeniach narodowych socjalistów do ewentualnej zmiany statutu gdańskiego. Senat oświadczył, że nadchodzące wybory mają na celu czysto wewnętrznopolityczne ustosunkowanie się i wyjaśnienie miernika zaufania między Senatem a ludnością gdańską.

* * *

Zaginął samolot francuski, który wystartował do Brazzaville (stolica francuskiej Afryki równikowej na prawym brzegu rzeki Kongo). W samolocie oprócz gubernatora Renard'a znajdowała się jego żona, trzech oficerów, radjotelegrafista i mechanik.

We mgle i słońcu

Pan konik był chory...

...wielkie chabry dziecka, jakby w nieba lazurze wykąpane i w rzeki wynurzane niebieskości, — rozwarte są i ogromne... przerażone... Patrza z wysokości na roześmianą twarz tatusia i zdają się krzyczeć z lęku.. a trochę i z uciechy... Jak lnu okiść, czy zboża złotego garść jasne włosy — też rozwichrzeniem wołają — że... że świat jest naprawdę ładny, tylko... to tak wysoko!... Maleńkie, prześwietlające drobne rączęta kurczowo uchwyciły za wspaniałą grzywę Karusia — i trzymają...

...nie puszczą!... ooo, nie puszczą!...

...tatuś jest bardzo silny i bardzo wysoki. I wesoły jest tatuś. Posadził Krysię na Karusia — i śmieje się. Serdecznie się śmieje...

...a Karuś stoi spokojnie — i nawet ogonem nie machnie Karuś.. Czuje strach Krysi — i żal mu bladych jakby nigdy przez słońce niecałowanych liczek, żal tego drżenia drobnego ciałka, co ciężarem nań siadło motylim...

...Karuś, to jest pan konik. Czarny i grzeczny pan konik. Taki ogromny! Wolno i z powagą stąpa. Wie, że go zaszczyt spotkał nielada: jest wierzchowcem Krysi!...

* * *

...już znowu jest wieczór. Lampa naftowa świeci gdzieś pod sufitem — i kominek świeci blaskiem płonących szczap. Krysia buja się w maleńkim jak ona szezlongu, patrzy w kominek i słucha trzaskania iskier... i niańki słucha bajeczek.. Płynie w cichych słowach z ust bezzębnej niani ciekawa bardzo i smutna bajka o tem, jak to...

„...pan kotek był chory
i leżał w łóżeczku"...

Krysia słucha, słucha... Oczy przeniebieskie ma szeroko rozwarte i usteczka z zaciekawienia otwarła. W maleńkiej główce, pod jasnemi kosmykami włosów rodzi się myśl: „A gdyby Karuś był chory?..."

...serduszko Krysi drży. Lubi Karusia. Pielęgnowałaby go. Obandażuje chorą nóżkę, pogładzi po wilgotnych nozdrzach i za ciężki łańcuch wyprowadzi na słońce. Bo Karuś bardzo lubi słońce.

Krysia — pociecha mamusi i tatusia radość — nową układa bajeczkę:

„...pan konik był chory..."

(e—męc).

Marzec
19
WTOREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Józefa, Obl. N. M. P.
Środa: Joachima
Kalendarz s owiański
Wtorek: Bohdana
Środa: Polemira
Słońca: wschód 5.57 zachód 18.04
Długość dnia 12 g. 07 min.
Księżyca: wschód 18.47 zachód 5,34
Faza: Pełnia o godz. 7.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Koprowskiego, Nowomiejska 15. Trawkowskiej, Brzezińska 56. Rozenbluma, Śródmiejska 21. Bartoszewskiego, Piotrkowska 95, Skwarczyńskiego, Kątna 54. Czyńskiego, Rokicińska 53.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — Akademja ku czci Piłsudskiego.
Teatr Popularny — „Aurelciu! nie rób tego".
Alhambra — „Najpiękniejsze tango".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Czarna perła".
Bratnia Strzecha — „Karioka".
Casino — „Teraz i zawsze".
Corso — „Dzielny chłopiec".
Czary — „Płonąca prerja".
Capitol — „Twe usta kłamią".
Grand Kino — „Wesoła wdówka".
Mimoza — „Nana".
Mewa — „Przedmieście.
Miraż — „Świat należy do ciebie".
Luna — „Scompolo".
Ludowy — „Martwy dom".
Palace — „Dziewczęta w mundurkach".
Przedwiośnie — „Świat się śmieje".
Oświatowy — „Biała lilja".
Rekord — „Koci pazur".
Słońce — „Żółty książę".
Stylowy — „Melodje cygańskie".
Rakieta — „Skandal w Budapeszcie".
Zachęta — „Ich noce".

Komunikaty

Sprawozdawcze zebranie Izby Rzemieślniczej w Łodzi. W dniu 17 bm. odbyło się sprawozdawcze zebranie Izby Rzemieślniczej, na którem obecni byli radcowie Izby, oraz starsi i podstarsi wszystkich cechów rzemieślniczych w Łodzi. Zagaił posiedzenie prezes p. Kopczyński, następnie p. inż. Kostecki dyr. targów rzemieśl. w Poznaniu, zapoznał zebranych z tegorocznemi targami rzem. które mają odbyć się w Poznaniu od dn. 28. 4! do 5. 5. rb. włącznie: W dalszym ciągu pp. Lewandowski i Raabe wygłosili sprawozdania z targów lipskich.

„Orędownik" kole w oczy. Przy ulicy Narutowicza 16 mieści się fabryka mebli Żyda M. Bessera. Fabrykant ten odnosi się do pracowników-Polaków z niezwykłą bezczelnością. Ostatnio zwalnia zatrudnionych u siebie Polaków i przyjmuje na ich miejsce Żydów. W kotłowni fabryki pracował Polak Stanisław Musielewicz. Według umowy miał on pracować do maja br. Tymczasem Besser, zauważywszy pewnego razu leżący w kotłowni „Orędownik", zwolnił 9 bm. Musielewicza z pracy, zaznaczając w zaświadczeniu, że Musielewicz został zwolniony na skutek redukcji.

Kronika policyjna i sądowa

5 zagród spłonęło. W Sobiesękach wybuchł pożar w zagrodzie Edwarda Hana, przyczem ogień, spostrzeżony zbyt późno, rozszerzył się gwałtownie i zniszczył łącznie 5 zagród, przyczyniając strat na 25 — 800 zł. Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło, że pożar powstał od podpalenia. Obecnie toczą się poszukiwania za podpalaczami. (k)

Dręczył konie. Na ul. Zgierskiej pociągnięto do odpowiedzialności karnej Fajwela Tyczko z ul. Rybnej 12, który jadąc przeładowanym nadmiernie wozem, bił w nieludzki sposób konia batem, a potem orczykiem, powodując ciężkie okaleczenie.

Krwawe rozwiązanie spółki. Franciszek Okoniecki i Jan Staniecki wspólnie prowadzili handel owocami przy ul. Franciszkańskiej 35, przyczem podejrzewali się nawzajem o oszustwa. Dnia 3 lutego r. b. przy rozliczeniach Okoniecki zarzucał, że Staniecki nie wyliczył się ze 180 zł ze sprzedaży owocu na miejscu w Łodzi, a ze swej strony Staniecki podniósł zarzut, że Okoniecki w czasie zakupów na prowincji wykazywał wyższe ceny i zarobił na tem. Po wymianie zdań obaj wspólnicy rzucili się na siebie, jeden z nożem, drugi z tasakiem. Masakrę przerwało wkroczenie policji. Obu wspólników mocno poranionych przewieziono do lecznicy, a następnie pociągnięci zostali oni do odpowiedzialności karnej. Sąd skazał Okonieckiego i Stanieckiego, każdego na 3 mies. aresztu. (k)

Kruk krukowi... W kolonji Gospodarz koło Rzgowa, w ostatki odbywała się zabawa Związku Strzeleckiego. Pomijając już fakt, że zespół muzyczny częściowo był żydowski, gospodarze zabawy dla uwiecznienia tak pamiątkowej chwili, sprowadzili z Pabjanic fotografa Żyda Stajnerta, który wykonał kilka zdjęć. I w tem nie byłoby nic dziwnego, bo strzelec i Żyd to przyjaciele, ale niezrozumiałym faktem jest: że fotograf ów, zaproszony przez jednego z członków zarządu „Strzelca", bawił u niego w gościnie przez kilka dni. Jak mówią wtajemniczeni, w Rzgowie ma otworzyć się spółka fotograficzna pod firmą Broniarczyk i Stajnert. Wesołej zabawy! (s)

Dlaczego niższe ceny — ale nie taniej. Furman Antoni Masłowski kupił u Żyda handlarza Icka Wienera przy ul. Kościelnej 1, dwa metry owsa po cenie 12 zł za metr, gdy w innym składzie chrześcijańskim żądano 13,50. Pozornie więc zaoszczędził 3 zł. Ponieważ jednak kupiony owies przedstawiał mu się podejrzanie co do objętości, gdyż Masłowski miał wymierzone worki, przeto zważył i stwierdził, że razem ma zamiast 200 tylko 158 kilo. Stwierdzono, że Wiener miał specjalnie przyrządzone odważniki i pociągnięto go do odpowiedzialności za oszustwo na wadze. Masłowski ma nauczkę, albowiem w składzie chrześcijańskim zapłaciłby za 158 kilo owsa tylko 21 zł 20 i to lepszej jakości, gdy u Żyda zapłacił 24 zł i w dodatku podejrzanej jakości. Gdzie więc taniej? (k)

Samorząd łódzki

Dwa posiedzenia Rady miejskiej

Łódź, 18. 3. Dnia 20 i 21 b. m. odbędą się dwa posiedzenia Rady miejskiej w Łodzi: w środę o godzinie 20,30, a w czwartek o godz. 20.

Na porządku pierwszego posiedzenia wyznaczonych jest 8 spraw, m. in. sprawa zaciągnięcia na rzecz gminy kredytów długoterminowych na cele inwestycyjne, zmiana statutu nagrody miasta Łodzi dla polskiej nauki, literatury i sztuk pięknych, plastyki oraz sprawa obniżenia taryfy za energję elektryczną.

Na drugiem posiedzeniu znajduje się sprawa zaciągnięcia pożyczek długoterminowych na cele inwestycyjne i budżet miejski.

SPORT

TABELKA KL. A.

Nazwa klubu	ilość gier.	il. pkt.	st br.
1. Union - Touring	5	9	29: 5
2. S. K. S.	5	8	12: 6
3. P. T. S.	5	8	16: 9
4. Wima	6	7	9:11
5. Makabi	6	6	11:15
6. Ł. T. S. G.	4	5	10: 6
7. Widzew	6	4	4:12
8. W. K. S.	6	4	13:20
9. Ł. K. S.	5	3	9:14
10. Hakoah	5	1	5:25

Ł. K. S. — Union - Turing 0:0. W ubiegłą niedzielę ligowy zespół Ł. K. S-u rozegrał drugi zkolei mecz w tym sezonie. Tym razem przeciwnikiem czerwonych była drużyna Union-Turingu. Mecz ten przez obie drużyny traktowany był raczej jako zawody treningowe, bowiem w czasie gry były stosowane ciągłe zmiany poszczególnych zawodników. Całość stąd wypadła nieco blado. W drugiej połowie gry uwidaczniła się stała przewaga fioletowych, jednakże pech prześladujący zawodników i dobrze grający w bramce czerwonych Piasecki zadecydował o bezbramkowym wyniku meczu. Sędziował p. Raetig.

Ł. T. S. G. — Makabi 5:1 (1:1). Meczem tym powyższe drużyny zainaugurowały tegoroczny sezon piłkarski w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A, przyczem spotkanie przyniosło wysokie zwycięstwo białoczarnym. Przez cały przebieg zawodów uwidoczniała się przewaga mistrza Łodzi, który w drugiej połowie uzyskał 4 bramki przez Radomskiego 2, Piła, Wogta i Królewieckiego po 1. Mecz zpowodu zdekompletowania drużyny Makabi w 25 minucie drugiej połowy został przerwany, gdyż, zawodnicy Makabi nie przyszli na boisko. Fakt ten najlepiej świadczy o stosunkach panujących w sekcji piłkarskiej Makabi. Sędziował p. Andrzejak.

W. K. S. — Hakoah 4:2 (1:2). W. K. S dopiero w drugiej połowie rozegrał się i bez trudu pokonał białoniebieskich. Sędziował p. Winiarski.

Wajsówna w radjo. W dniu dzisiejszym Jadwiga Wajsówna wygłosi raport z rozgłośni łódzkiej w imieniu sportowców łódzkich. Jak wiemy, nasza rekordzistka została w bieżącym roku odznaczona Wielką Honorową Nagrodą Sportową.

Zjednoczone w Ostrowie. Jak się dowiadujemy, ruchliwa sekcja bokserska K. P Zjednoczone została zaproszona do Ostrowa, w celu rozegrania meczu z tamtejszą drużyną bokserską K. S. Z. O. Mecz ten prawdopodobnie dojdzie do skutku, gdyż termin, jaki podali ostrowianie, w zupełności odpowiada łodzianom.

Na mistrzostwa indywidualne okręgu łódzkiego, które odbędą się już w przyszłym tygodniu, zgłosiło się około 50 zawodników całego okręgu. Oczywiście, że i tym razem dominujące miejsce będzie w rękach I. K. P., które wystawia najwięcej zawodników.

Kronika gospodarcza

Budowlarze przeciwstawiają się stwarzaniu sztucznego bezrobocia. Związek robotników budowlanych w związku z rozpoczynającym się sezonem wysłał specjalną delegację, która interwenjowała u starosty grodzkiego i powiatowego, w PUPP i szefowstwie budownictwa O. K. IV, gdzie złożyła odnośne memorjały. Delegacja wskazała, że w 1934 r. przedsiębiorcy budowlani sprowadzali robotników, zarówno wykwalifikowanych, jak i niewykwalifikowanych z kieleckiego, białostockiego i innych okręgów, stwarzając nadmiar podaży na rynku pracy i w ten sposób stwarzali sztuczne bezrobocie, oraz zniżali płace. Ponieważ i w roku bież. daje się zauważyć podobny manewr, delegacja prosiła, aby instytucje wywarły nacisk na przemysł budowlany, by przedewszystkiem zatrudnił miejscowych robotników i nie przyczyniał się do zwiększenia bezrobocia. Zaznaczyć trzeba, że sezon budowlany w związku z poprawą pogody rozpoczął się już częściowo. Wznowiono roboty przy budowie wielkich magazynów wojskowych na Chojnach, tudzież na niektórych budowlach prywatnych.

Jak nas informują, sezon tegoroczny w budownictwie naogół zapowiada się lepiej, niż w roku 1934, albowiem liczą na zwiększenie przydziału kredytów, szczególnie na budownictwo drobne, co zdaniem kół zainteresowanych przyczyni się znakomicie dla zwiększenia zatrudnienia wśród drobniejszych rzemieślników. (k)

Znamienne rozporządzenie. Celem unormowania obowiązków aptek wobec pacjentów, kupujących środki lecznicze, wydane zostało specjalne rozporządzenie, z którego podajemy te wszystkie postanowienia, które mogą interesować ogół czytelników. Według tego rozporządzenia, apteki obowiązane są pobierać ceny według taksy. Nie znaczy to jednak, aby nie wolno było pobierać cen niższych od taksy. Cennik bowiem ma jedynie na celu ochranianie pacjentów od pobierania przez apteki cen wyższych. Ceny niższe mogą być pobierane — jedynie nie wolno aptekom z tej racji reklamować się. Apteka dyżurna obowiązana jest wydawać w nocy środki lecznicze bez względu na ich rodzaj. A więc nie tylko lekarstwa na podstawie recept, ale również na podstawie sygnatur (naklejki na butelce, pudełku, słoiku i t. p.), jeżeli powtórne wydanie nie jest zabronione, a nawet bez sygnatury, jeżeli dany środek może być wydawany w odręcznej sprzedaży. Nawet więc proszek od bólu głowy, obowiązana jest apteka wydać w nocy, jeżeli konsument tego sobie życzy. Dla uchronienia klientów od pomyłek przy używaniu lekarstw obowiązuje przepis, w myśl którego sygnatury dołączone do wewnętrznego użytku, mają być białego koloru, do zewnętrznego użytku — pomarańczowego, zaś do zastrzyków — niebieskiego. Warto przytem wiedzieć, że apteka może odmówić wydania środków silnie działających lub trujących, jeżeli klient zgłasza się po nie z naczyniem zwykle używanem do artykułów żywnościowych, jak naprzykład flaszką od piwa, wina czy wódki, octu, kieliszkiem i t. d.

Z ziemi kaliskiej

Kronika Kalisza

Rekolekcje dla wojskowych. Ks. kapelan Rojek zaprosił ks. dr. J. Manersberga, kanclerza Polowej Kurji Biskupiej w Warszawie, z rekolekcjami wyłącznie dla parafji wojskowej. Rekolekcje odbędą się w ogrzanej kaplicy kościoła O. O. Franciszkanów, wejście od ul. Sukiennicznej: 20 b. m. o godz. 19, nauka dla wszystkich.

Z Chrześc. Stow. Właśc. nier. pow. kal. Na ogólnem zebraniu Chrześcijańskiego Stow. Właścicieli nieruchomości powiatu kaliskiego wybrano Zarząd, do którego weszli pp.: R. Goszczyński, T. Sobański, W. Sulej, W. Grzegorek, J. Bednarek, B. Drzewiecki i M. Czarnojańczyk, zastępcy pp.: K. Dębczak, E. Fojt i K. Tomtas. Komisja rewizyjna pp.: J. Pawlik, S. Jakubowski i P. Paczesny.

Krwawa zbrodnia w Tabiszkowie. W lesie należącym do wsi Smoszew, gm. Tabiszków, znaleziono zbroczonego krwią mężczyznę, leżącego na przegniłej kupce siana. Ranny dawał słabe oznaki życia, a przewieziony do szpitala, zmarł. Zmarłym okazał się mieszkaniec Smaszewa, 23-letni Kazimierz Stelmaszczak. Przeprowadzone oględziny lekarskie zwłok wykazały, że Stelmaszczyk otrzymał kilka pchnięć nożem, przyczem jedne spowodowało uszkodzenie tkanki sercowej. Uderzenie stało się przyczyną śmierci wymienionego. Energiczne dochodzenia policyjne ujawniło sprawcę zabójstwa, którym okazał się sąsiad zabitego, 43-letni Franciszek Wilkowski. Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Jak się okazuje przyczyną zabójstwa były nieporozumienia sąsiedzkie.

Może coś się ruszy. Z inicjatywy prezydenta p. K. Sulistrowskiego, odbyła się w ratuszu konferencja ścisłego Komitetu utrzymania siedziby sądu okręgowego. W wyniku dyskusji, postanowiono zwołać zebranie z udziałem członków dotychczasowego Komitetu i przedstawicieli sfer, zainteresowanych. Może nareszcie po półrocznym letargu wymienionego Komitetu cośkolwiek zacznie się robić, aby sąd okręgowy pozostał na miejscu.

Z życia Stow. Rzem. Chrześcijańskich. W gmachu Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan odbyło się zebranie organizacyjne Koła Pań (Rodziny Rzemieślniczej) przy Stowarzyszeniu, które odbyło się przy obecności 34 pań. Po zreferowaniu sprawy zorganizowania „Koła Pań" oraz po obszernej dyskusji, postanowiono takowe powołać do życia, opracować odpowiedni regulamin. Jednocześnie ustalono skład zarządu, w liczbie 11 osób, do którego przez aklamację zostały wybrane pp.: St. Braszakowa — przewodnicząca, W. Czapińska — vice-przewodnicząca, M. Kołacińska — skarbniczka, M. Malinowska — sekretarka, oraz członkinie zarządu A. Mazurkowa, J. Prylińska, J. Barentowa, M. Stasiakowa, M. Rogacka, T. Bernadzikowska i H. Mocna.

Kronika Sieradza

Żyd chce podbojem zniweczyć polską placówkę. Od paru miesięcy istniejąca polska pracownia czapek Stan. Lewandowskiego (Krak. Przedm. 5) solidną robotą i nader przystępną ceną zjednała sobie liczną klientelę z pośród wszystkich sfer. Tego nie mogą znieść Żydzi i za wszelką cenę chcieliby zdławić tę jedyną polską placówkę.

Czapnik Żyd Świderski rozpoczął podbój na cenę niżej kosztu towaru. M. in. przyjął do zrobienia 20 czapek od Związku Rezerwistów niżej stawionej ceny przez Lewandowskiego, co zaledwie pokrywa towar bez dodatków i roboty. Żyd twierdzi i czyni to w tem przeświadczeniu, że teraz będzie dokładał, lecz gdy Polaka zdusi, to odbije za swoje. Rzecz oczywista, że współwyznawcy go subsydjują. Jednakże zgóry twierdzić można, **że nie wszyscy pójdą śladem rezerwistów.**

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika", Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

Nieszczęśliwy wypadek. We wsi Hermanów pod Pabjanicami utonęło dwóch chłopców, którzy ślizgali się na pobliskim stawie.

Uroczysta akademja. W ub. niedzielę, 17. b. m., urządziła placówka Związku Hallerczyków Pabjanice uroczystą akademję ku czci gen. Józefa Hallera. Na program akademji złożyły się przemówienia, deklamacje i śpiew. Akademja wypadła ze wszechmiar okazale.

Przykry koniec zabawy. 14-letni Czesław Pryca (ul. Bugaj 76) skonstruował własnej roboty rewolwer i zamierzał go wypróbować. W pewnym momencie proch wybuchł, raniąc dotkliwie chłopca.

Zebranie. Na ostatniem zebraniu pabjanickiej kasy pogrzebowej przy Stowarzyszeniu czeladzi tkackiej, stary zarząd ustąpił po złożeniu sprawozdania z rocznej działalności.

Zwycięstwo „Sokoła". W niedzielę, 17. b. m., na otwarcie sezonu piłkarskiego drużyna Tow. Gimn. „Sokół" Pabjanice rozegrała mecz z „Huraganem" Łódź. Mecz zakończył się wynikiem 6:2 dla „Sokoła", dla którego zdobyli bramki Kalinowski 3, Bilecki, Patykowski i Szkudlarek po jednej.

Z żydowskiej łąki. Robotnicy, zajęci w tkalni mechanicznej Żyda Weinsteina przy ul. Warszawskiej 73, pracują ponad godziny, przewidziane ustawą.

Kronika Zduńskiej Woli

Rada miejska. W ub. czwartek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem radnego Kozłowskiego. Na posiedzeniu wybrano ławników w osobach pp. Cybaka (P. P. S.), Michalskiego i Banacha (B. B.). Radni narodowi nie wzięli udziału w głosowaniu.

Zatwierdzenie burmistrza. Burmistrz miasta Pabjanic p. Szaniawski został już przez władzę nadzorczą zatwierdzony i objął w czwartek urzędowanie.

Współczesna powieść sensacyjna przez Antoniego Hrama

32)

Przebiegły Zylicz wlot odkrył jego zamiary. I kiedy Szlaski miał tylko nacisnąć klamkę — Karol znienacka rzucił mu się pod nogi, skutkiem czego Szlaski zachwiał się i runął twarzą na podłogę. Jeszcze czas jakiś borykał się z dwoma przygniatającemi go drabami, zanim stracił przytomność, zduszony zarzuconym mu na szyję powrozem.

Stało się to wszystko z tak niezwykłą szybkością, że zaskoczone, struchlałe panienki dotychczas nie zdawały sobie należycie sprawy z wszystkiego, co zaszło. Zdumienie ich było tem większe, że tego wszystkiego dokonał Karol Zylicz.

Ten tymczasem, uporawszy się z obezwładnieniem Szlaskiego, wyszedł na środek pokoju i teraz dopiero można było dostrzec jego dziką, w cynicznym uśmiechu skrzywioną twarz urodzonego zbrodniarza.

Zeńka oprzytomniała pod wpływem tego widoku.

— Bandyto! — rzuciła mu prosto w twarz, podchodząc do niego z zaciśniętemi pięściami.

— He, he, he... — Chłopcy, brać ją! — zarechotał szyderczo, zwracając się do towarzyszy. — Później z nią poigracie, tylko trzeba uważać, by oczu nie wydrapała. Ta druga będzie dla mnie — podszedł do Zoski i całą dłonią uchwycił ją za włosy.

Krzyknęła więcej z odrazy niźli bólu. Chciała się bronić, lecz przerażenie odebrało jej wszelką władzę. Widziała tylko przed oczami miljony srebrnych płatków, wirujących z zawrotną szybkością i czuła piekielny szum w głowie. Nogi ugięły się w kolanach i bezwolnie osunęła się na podłogę.

Zylicz złożył ją na otomanie i usiadł obok, wpatrując się ze zwierzęcą chciwością w jej bladą twarzyczkę, podczas gdy reszta jego ludzi w myśl poleceń poczęła plondrować pokoje.

— Nie chciałaś mnie, gołąbko, — mówił ze złośliwym, nie schodzącym mu prawie z twarzy, uśmiechem — a teraz cię za włosy zawlokę, gdzie tylko zechcę i na kolanach będziesz żebrać litości... Ale wprzód...

Urwał nagle i, chwytając za broń, nadsłuchiwał z uwagą. W przedpokoju dał się słyszeć gwałtowny tupot i w kilka sekund później drzwi z trzaskiem odskoczyły i na progu ukazał się Mikołaj Białyniec, a za nim kilku ludzi.

Zylicz poznał go na pierwszy rzut oka. Bez namysłu podniósł broń na wysokość piersi i strzelił.

W tej samej jednak chwili, kiedy pociskał za cyngiel, z za pleców Białyńca wypadła Marusia i kula, przeznaczona dla niego, utkwiła w piersi dziewczyny.

Z cichym jękiem zwaliła się, jak kwiat podcięty, u nóg Białyńca.

Zdumiony Zylicz zawahał się przez chwilę, co pozwoliło Białyńcowi wytrącić mu broń z ręki.

Teraz gromada ludzi wtargnęła do pokoju. Pobladły Zylicz zdołał w nich poznać osadników wojskowych z Zaniczyna.

Została mu już tylko droga zwykłej ucieczki. Rzucił się do drzwi swego pokoju, a stamtąd przez otwarte okno wyskoczył do parku. W tej samej jednak chwili huknął strzał i Karol, słaniając się, upadł na ziemię.

— Coś... ty zro...bił... Ti... mofiej... — jęknął z wyrzutem do schylonego nad nim Braszczuka.

— To wy, towarzyszu?!... — przeraził się tamten. — Darujcie! Ja nie winien... Sami daliście rozkaz: — „Ktoby oknem uciekał, to w łeb walić odrazu"...

Zylicz nie odpowiedział. Zachłysnął się różową pianą, drgającemi rękoma jakiś czas drapał ziemię, wreszcie wyprężył się i skonał.

Przerażony Timofiej zerwał się do ucieczki. Nim jednak zdołał dopaść wylotu jaru, dwóch rosłych ludzi wyskoczyło z ukrycia i cztery silne ramiona zwaliły go na ziemię.

W niespełna pół godziny później skrępowany leżał w dworskiej piwnicy wraz z pozostałymi przy życiu towarzyszami niefortunnej wyprawy.

Tymczasem Białyniec klęczał nad ranną śmiertelnie Marusią. Patrzała na niego szeroko otwartemi oczyma, jakby pragnęła w ostatniej życia godzinie nasycić się jego widokiem. W pobladłej jak płótno twarzyczce, pomimo bólu wykwitał uśmiech szczęścia.

Zośka, podtrzymywana przez przyjaciółkę, jak przez sen widziała tę scenę. Jakiś czas, nie wierząc własnym oczom, ze zdumieniem wpatrywała się w klęczącego nad ranną młodzieńca, aż wreszcie świadomość wróciła jej w całej pełni i Zośka w jednej chwili znalazła się przy Białyńcu.

— Jędrku mój... ty tutaj?!...

Marusia drgnęła. Gasnące źrenice przeniosła z Białyńca na Zośkę i... zrozumiała wszystko.

— Po — daj rę — kę, je — dy — ny i ty — tak — że — Zo — sieńko... — wyszeptała zbielałemi wargami, szukając dłoni Białyńca.

Andrzej poprzez nabiegłe łzami źrenice spojrzał na Zośkę.

Bezwiednie uklękła i pochyliła się nad konającą.

Marusia ostatnim wysiłkiem złączyła ich dłonie.

— Bądź... cie szczę... śliwi... — wymówiła już prawie szeptem ostatnie słowa i ręce opadły bezwolnie...

Epilog

Upłynęły dwa lata. Państwo Kierzwowie w towarzystwie starego Rulskiego spędzili wakacje na Riwierze.

Mieli pozostać tam do późnej jesieni, gdy tymczasem pani Zofja otrzymała list od przyjaciółki z Mikuczewa z zaproszeniem na jej ślub, który miał się odbyć w połowie października.

Narzeczonym Zeńki był inżynier Adam Staczyński, obecny kierownik zakładów drzewnych p. f. „S. Bąbelek i Ska".

Młode małżeństwo bezzwłocznie wróciło do Warszawy, a stamtąd po kilkudniowym odpoczynku udano się do Mikuczewa.

Zofja przez cały czas długiej podróży ukrywała przed mężem olbrzymi, wspaniały bukiet białych chryzantemów.

Gdy pociąg zatrzymał się na małej stacyjce, Kierzwowie przez okno przedziału dostrzegli podbiegającą Zeńkę w towarzystwie narzeczonego. Za nimi toczył się na swoich krótkich nogach spocony pan Bąbelek.

Przyjaciółki padły sobie w objęcia. Kierzwa przedstawił się Staczyńskiemu i z szczerem zadowoleniem uścisnął pulchną dłoń pana Bąbelka.

Nastąpiły te pierwsze, chaotyczne pytania i odpowiedzi. Nad wszystkimi górował wymowny i dobrze usposobiony pan Serafin.

— A to mi panna... — przepraszam, pani Zofja wyładniała, jak Pana Boga kocham! — zachwycał się pan Bąbelek szczerze jej urodą, zacierając ręce z zadowolenia. — Nie znaczy to bynajmniej, aby kiedykolwiek nie odznaczała się anielską urodą, ale widzi pan, panie Andrzeju, zawsze to, tego... małżeństwo, kochany przyjacielu... — uśmiechnął się znacząco, filuternie zmrużając małe oczka.

— Że też to człowiek wcześniej tego nie odkrył — westchnął z udanym żalem — i pozwolił sobie z przed nosa sprzątnąć taki rarytas. A przecież mnie bez przerwy kokietowała na zabój...

Wszyscy parsknęli śmiechem i rozmowa toczyła się dalej swobodnie, w niezwykle serdecznym nastroju.

Bryczka posuwała się wolno przez puste pola, osnute smętną ciszą jesieni.

Zdala już widać było majaczące na wzgórzu zabudowania Mikuczewa, a obok czerwone ściany zakładów „S. Bąbelek i Ska", z wystrzelającą, wąską sylwetką dymiącego komina.

— Oto mój dorobeczek — wskazał zadowolony Serafin. — Dokonałem wszystkiego w tempie amerykańskiem.

Teraz rozmowa owijała się dokoła tego tematu. Jedna tylko pani Kierzwowa nie brała w niej udziału. W poważnem zamyśleniu błądziła wzrokiem wśród ruin starej cerkwi.

A kiedy bryczka mijała bezlistne, nagie zarośla mogiłek, Zofja kazała zatrzymać konia.

Nic nie mówiąc, zsunęła się z bryczki, pociągając męża za sobą.

Szli wolno, trzymając się za ręce, poprzez rozmokłą ścieżynę starego cmentarza. Zatrzymali się nad niewielką, nisko do ziemi przytuloną mogiłą, na której spoczywał spory kamień z niezdarnie wyrytym, jednym tylko wyrazem: — „Marusia".

Bez słowa uklękli na zwiędłej murawie. Zofia rozwinęła trzymany pakunek i drżącą ze wzruszenia dłonią złożyła na mogile białe pąki chryzantemów.

— Niewinna krew Marusi uratowała mi ciebie, Jędrku... — mówiła ze łzami w oczach, patrząc na męża. — Niechaj jej Bóg da wieczne odpoczywanie...

KONIEC

KSIĄŻĘCE ZARĘCZYNY W SKANDYNAWJI

W piątek ogłoszono oficjalnie zaręczyny duńskiego następcy tronu, księcia Fryderyka, liczącego lat 36 z 25-letnią księżniczką Ingrid, — córką szwedzkiego następcy tronu ks. Gustawa Adolfa. Księżniczka Ingrid jest wnuczką króla Gustawa V. Wczoraj w czasie uroczystości zaręczynowych w pałacu królewskim w Sztokholmie, królowa duńska, matka księcia Fryderyka, nagle zasłabła. Lekarze stwierdzili zapalenie ślepej kiszki i zarządzili operację, którą niezwłocznie przeprowadzono w klinice Hemmeta.

Generałowi Broni Józefowi Hallerowi w dniu imienin

„Błękitny Generale" Solenizancie Drogi
Żołnierze Twoi spieszą w Twe progi
By złożyć Ci hołd i szczere życzenia
W dzień Twego czcigodnego Imienia.

Oby Bóg Ci zesłał długie lata,
Radość i szczęście niech Twe życie opłata
Oby spełniły się Twoje marzenia
O lepszej Polsce dla naszego pokolenia.

Generale!
My którzy ongiś z Tobą walczyli
O wolność Polski i Ją zdobyli
Jesteśmy zawsze i wszędzie gotowi
Stanąć w potrzebie przeciw wrogowi.

Nie damy kawałka ziemi ojczystej
I poświęconej Panience Przeczystej
Która zdobiła nasze sztandary
Darząc nas siłą i mocą bez miary.

Generale!
Te skromne słowa żołnierza Twego
Niech zapewnią Ciebie o wierności jego
O karnym, trwałym i niezłomnym charakterze
Bo tyś w nas to wszczepił. Generale Hallerze.

Tyś wlał w nas wiarę, kiedy niewoli
My jeszcze pęta dźwigali
A kiedy pękły hańbiące okowy
My pieśń o zwycięstwie śpiewali.

O dzielnym Wodzu my pieśni śpiewali
O chrobrych czynach naszego oręża
O Polsko nie zapomnij tego męża
Którego błękit był kuty ze stali.

Którego serce było jakby z granitu
On był Wodzem u sławy szczytu
On dał nam hasło wykute ze skały
„Dla Ciebie Polsko i dla Twej Chwały".

Poznań, w marcu 1935 r.

WIKTOR GROSZCZYK,
sierżant rez. i ochotnik
b. Armji Gen. Hallera

Operetkowe stosunki w więzieniu

Istnieje dowcip amerykański, że przy pewnej rewizji więzień, wyższy jakiś urzędnik spotyka w bramie więzienia jakiegoś osobnika, z którym wszczyna taką rozmowę:

— Gdzie naczelnik więzienia?

— Wyszedł na miasto.

— A gdzie dozorca?

— Wyszedł na... piwo.

— A kimże wy jesteście?

— Jestem więźniem, a zastępuję dozorcę

Tyle dowcip amerykański.

A oto — sąd w Radomiu, a więc w Polsce, nie w Ameryce, rozpatrywał ostatnio również oryginalną sprawę. Na ławie oskarżonych zasiedli dozorca aresztu Stanik i jego przełożony Dulemba.

Stanika oskarżono o to, że pozostawiał areszt niezamknięty, a Dulembę, że nie wykonywał nadzoru nad aresztowanymi, często wypuszczał ich na wolność, brał ich do posług prywatnych, a również na — pijatyki w restauracjach.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, natomiast świadek, b. aresztant Jan Grzyb stwierdził, że areszt był — niezamykany. Inny świadek Cieślak opowiedział, że areszt w dzień był otwarty a w nocy aresztanci — sami się zamykali, aby ich nie okradziono...

Sąd skazał obu oskarżonych po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na trzy lata.

Niedola szewców w Polsce

Mimo licznych protestów i zaklęć cechów i organizacyj szewskich, dowóz butów zagranicznych do Polski trwa w dalszym ciągu.

Wśród obuwia wyrobu zagranicznego, wwożonego do kraju, znalazły się ostatnio buty fabryk austrjackich. Austrja otrzymała bowiem na podstawie wprowadzonej niedawno w życie umowy o obrocie towarowym polsko-austrjackim kontyngent ulgowy na wwóz 50.000 par butów i pantofli lepszych gatunków.

A tymczasem położenie szewców przedstawia się rozpaczliwie.

W ostatnich dniach wybuchł w Warszawie strajk szewców ręcznych, który objął około 4 tysiące robotników. Do strajku przyłączyli się szewcy mechaniczni. Strajk ma podłoże ekonomiczne. Zarobki, które wynoszą dziennie 2—3 zł, mają być jeszcze zmniejszone.

Przy tej sposobności zwrócono uwagę na warunki życiowe ,w jakich żyją szewcy i stwierdzono, że 85 proc tych rzemieślników i ich rodzin trawi gruźlica.

Liga odżydzenia wsi

Sieradz, 18. 3. We wsi Zapusta Małe i Zapusta Wielka pod Sieradzem gospodarze utworzyli ligę wioskową, że żaden z nich nie powiezie zboża do Mehla i wogóle do Żydów.

Znamienne to postanowienie Zapuścian po Charłupi Małej z wielkiem notujemy uznaniem.

Zaznaczyć też wypada, że w ostatni targ stał specjalny na straży gospodarz przed wrotami Mehla i uprzejmie wracał tych, którzy ze zbożem chcieli wjeżdżać na żydowskie podwórze.

Akcja „Orędownika" zaczyna wydawać piękny plon — i budzić uśpionego ducha narodowego. Która wieś następna? Czekamy!

Sprawa cofniętych zeznań

Łódź, 18. 3. — Przed sądem okręgowym w Łodzi toczyła się rozprawa, stanowiąca ilustrację interesów żydowskich i presji, pod jaką pozostają Polacy we własnym kraju.

W maju 1934 r. wpłynęło do policji zameldowanie prostytutki Michaliny Michaś, przeciw właścicielce domu schadzek, Żydówce Cywji Lewkowicz. Lewkowiczowa, według zeznań poszkodowanej, wciągnęła ją sprytnie w swe sidła, namówiła do nierządu i następnie zabierała całkowite wpływy, dając wzamian liche odzienie, pożywienie i mieszkanie.

Żydowską sutenerkę pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Na rozprawie w dniu 9 września 1934 r. zaszła zmiana, albowiem Michasiówna przed sądem okręgowym w Łodzi cofnęła swe zeznania. Ponieważ wzbudziło to podejrzenia, przeprowadzono dochodzenie. Lewkowiczowa, mimo wszystko, została skazana na rok więzienia.

Poraz drugi Michasiówna wraz z Lewkowiczową zasiadły na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi, ale już razem: pierwsza pod zarzutem fałszywych zeznań, złożonych przed sądem pod przysięgą, druga pod zarzutem namawiania do fałszywych zeznań.

Michasiówna wyjaśniła, że musiała zeznać tak, jak tego chciała Lewkowiczowa, albowiem raz ją pobito i Żydówka zastrzegła, że jak będzie zeznawała inaczej, to ją żydowscy jej pomocnicy zarżną w ciemnościach.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał 24-letnią Marjannę Michasiówne na 8 miesięcy, a Cywję Lewkowicz na rok więzienia. (k)

Brawo młodzieży szkolna!

Sieradz, 18. 3. W niedzielę, dnia 17 b. m. o godzinie 18.20 w księgarni żydowskiej Szylica przy ulicy Kościuszki 2 kupowali zeszyty uczniowie miejscowego gimnazjum S. Jasiewicz, ucz. kl. VII, M. Pawliński, kl. V i L. Jankowski, kl. V. Wymienieni uczniowie są w dodatku harcerzami.

Wspomnianym występkiem zgorszeni ich koledzy, złożyli doniesienie na posterunku o prowadzeniu handlu w niedzielę przez Żyda. Jeden z posterunkowych udał się do księgarni i stwierdził prawdziwość doniesienia. Spodziewać się należy, że Żyd pociągnięty będzie do odpowiedzialności.

Z uznaniem zaznaczyć wypada, że nasza ucząca się młodzież postanowiła dokonywać zdjęć tych osób, które będą kupowały u Żydów, celem zamieszczania fotografij w poczytnym „Orędowniku". Brawo!

†

Dnia 16 marca 1935 r., zmarł długoletni członek Towarzystwa naszego, ś. p.

Wawrzyn Wawrzyniak

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 marca rb. o godz. 17 z kostnicy cmentarza Farnego przy ul. Bukowskiej. O liczny udział członków w pogrzebie prosi

Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

Ubezp. „Vesta". ng 6941/2

Ś. † P.

Aniela Tomaszewska

przeżywszy lat 27, zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami dnia 16 marca 1935 r. Pogrzeb odbędzie się dnia 19. bm. o godz. 4 po południu z kaplicy cmentarnej parafji Zmartwychwstania Pańskiego na Wildzie.

Rodzina.

Poznań, Kraków, Tarnowskie Góry. zg 10 728

RESZTKI NADESZŁY

na sezon letni na palta ubrania i suknie

Jadwiga Wasilewska

Łódź, Piotrkowska 152

d 7405

Dzierżawa 800, kompletnem inwentarzem

przy mieście, 80 z morgi, objęcie 20 000 „Dom Zleceń, Poznań — Wrocławska 22. zd 66 042

Wydzierżawię

mieszkanie pięcioubikacyjne, — elektryczność, dwumorgowy ogród 100 drzew 70 miesięcznie. Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 82 Poznań zd 65 940

Piekarni

poszukuje w dzierżawę. Kto wskaże otrzyma wynagrodzenie. Juskowiak, Rawicz, ul. 3 Maja 21. zd 65 962

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. KAMIENICE

Willa w Szamotułach 6 ubikacyj

morga ogrodu wpłaty 5 000. Zgłoszenia „Dom Zleceń", Poznań — Wrocławska 22. zd 66 043

7. SPRZEDAŻE

Magle

ręczne, motorowe silnej konstrukcji poleca Bolesław Kapczyński, Łódź, Podrzeczna 33. — Firma egzystuje od 1889. n 6845

Sprzedam

sklep z materjałami piśmiennemi i galanteryjnemi bez odstępnego. Wiadomość Olejniczak, Łódź, Napiórkowskiego 67. n 7476

Magle

do sprzedania elektryczną i ręczną z mieszkaniem parter. Łódź, Abramowskiego 31. n 7475

Domek Jarocinie

nowy, morga ogrodu sprzedam za 2 850. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 64 292

Motocykl

marki F. N. 350 ccm. Światło elektryczne, w dobrym stanie sprzedam. Ed. Tonn, Mosina. zd 65 978

Dom Jarocinie

nowy, masywny, 4 ubikacji ogrodem, sprzedam tanio na 6 500.— Otręba, Jarocin Kilińskiego 2. zd 63 916

Gramofony

płyty, ceny najniższe F. Baloń, Poznań, ul. 27 Grudnia 8 (w podwórzu). dg 1 416-17

Kotły

wanny, wiadra cynkowe, garnki aluminjowe, młynki, noże, widelce tanio poleca Anders, Poznań, Wrocławska 14. d 1395

Okazja!

Sprzedam motor ssący dynamomaszyna 60 akumulatorów, tablica rozdzielcza. Kalisz, Kościuszki 2, Malinowski. n 7537

65 pszenno - żytniej

budynkami, inwentarzem, 13 500, wpłaty 6 500, reszte Bank Rolny Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 64 291

80 bardzo ładne pierwszorzędne

zabudowania, inwentarze, zasiewy, 5 kilometrów Poznania 4600 Sławski, plac Sapieżyński 2a — Poznań. zd 66 036

Wylęgarnię

termosową bardzo dobrą sprzedam tanio. Fr. Gołąb, Koźmin Wlkp. zd 66 055

Dom

w Krotoszynie z ogrodem wraz obszernemi stajniami, nadające się na przedsiębiorstwo przemysłowe. Cena według umowy. — Adres Franciszek Jelonek, Krotoszyn, ul. Ostrowska 1. zd 65 951

Dom

7 ubikacyjny, elektryczność, — ogród dwumorgowy, owocowy — 10 000, wpłaty 7 000. Frankowski, Żabikowo, ul Kościuszki 82 — Poznań. zd 65 989p

Restaurację

(oberżę) piętrową kamienicą, sala także z gospodarstwem do 50 mórg korzystnie sprzedam. — Łakomy, Ros arzewo. zd 65 961

Parcele

przy Winiarach, ogrodnicze, budowlane od 2 mórg i więcej sprzeda tanio. Frąckowiak, Piątkowo 46. zd 65 377

12. DO WYNAJĘCIA

Do wynajęcia

2 pokoje z kuchnią słoneczne. — Wiadomość Łódź, Rokicińska 13, Borkowska. n 7476

18. DZIERŻAWY

Dzierżawy

poszukuje 50—100 mórg. Zgłoszenia z podaniem warunków skierować St. Karolczak, Mosina. zd 66 010

Kuźnia

z mieszkaniem najlepsze położenie Grodziska od 1. 4. do wynajęcia. Niewiadomski, Grodzisk, Szeroka 17. zd 65 998

Piekarnię

mieszkanie pod Poznaniem, nowożeńcom wydzierżawię 30.— zł miesięcznie. Dobra okolica Zbierski, Gądki, Urząd Pocztowy.

Skład

kolonjalny z mieszkaniem, duża wieś, natychmiast do wydzierżawienia. Śliwno, pow. Nowy Tomyśl, Władysław Matuszak. zd 65 267

Folwark pięćset mórg żywym martwym

inwentarzem. Objęcie 10 000,— sześćdziesiąt z morgi Tunel Warszawski, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 66 049

22. ZGUBY

Pies

„Wilk" zaginął. Zawiadamia Wajs, Łódź, Hrabiowska 4. n 7474

23. ROZMAITE

Pluskwy wytępia „Gazolit"

nowowynaleziony płyn gazowy. zd 62 798

26. SZUKA POSADY

Urzędnik gospodarczy

poszukiwany, pierwszeństwo inwalida wojenny. Zgłoszenia osobiste przejmuje inżynier Podowicz, Administracja Dóbr Krajowych, Chojnice. zd 66 035

Szofer - kowal

maszynista, długoletnia praktyka, dobrze polecony poszukuje posady od zaraz lub później. Stanisław Walczak, Mużynowo Leśne, poczta Sulecinek, pow. Środa. zd 65 201

27. WOLNE MIEJSCA

Gorzelany

na dwukolumnowy aparat potrzebny zaraz. Dąbrówka Kościelna, poczta Głęboczek, zarząd majątku. zd 65 802

Poszukuje od 1. 4. lub 15. 4.

Gospodyni

dzielnej, sumiennej, wydoskonalonej w gotowaniu, hodowli drobiu, dwutygodniowa próba. Zgłoszenia z podaniem wieku i pensji do majętność Wiry, p. Komorniki, pow. Poznań. zd 65 794

Syn

inwalidy wojennego, czeladnik rzeźnicki poszukuje pracy. Zgłoszenia uprasza Związek Inwalidów Wojennych R. P. Okręgowe Koło Poznań, ul. Kozia 8, telefon 29-94. zdg 65 989/90

Agentów

do sprzedawania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Stalkos", Lwów, Piastów 12. ng 72 98

Uczeń

piekarski do lat 18 od zaraz. — K. Szuster, mistrz piekarski — Rogoźno Wlkp. zd 65 949

programy radjowe

WARSZAWA

Środa, dn. 20. marca.

6.30 audycja poranna; **8.00** audycja dla szkół; **12.05** koncert zespołu Kwiecińskiego; **12.50** chwilka dla kobiet; **12.55** dziennik południowy; **13.00** muzyka popularna (płyty); **15.45** koncert zespołu W. Tychowskiego z udziałem Tadeusza Faliszewskiego (śpiew); **16.30** „Pani domu i jej pomocnica", — Odczyt — wygł. Marja Manersbergowa; **16.45** Teodor Szaliapin (płyty); **17.00** „Polityka państw europejskich po wojnie" wył. prof. Jan Dąbrowski. (Tr. z Krakowa); **17.15** koncert z cyklu „Taniec w literaturze skrzypcowej i fortepianowej". Wykonawcy: Lucyna Robowska (fort. i Eugenja Umińska (skrz.); **17.50** „Książka i wiedza" — wygł. Karol Koźmiński; **18.00** piosenki w wyk. Witolda Elektorowicza; — **18.15** wesoły sketch; **18.30** — „Skrzynka techniczna"; **18.45** z oper Ryszarda Straussa (płyty); **19.15** „O czem pamiętać należy przy sadzeniu drzew owocowych" wygł. Edmund Błaszczyk; **19.25** wiadomości sportowe; **19.50** pogadanka aktualna; **20.00** fragmenty operowe; **20.15** audycja literacka ze Lwowa; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; **21.00** koncert chopinowski w wyk. Wiktora Łabuńskiego; **21.30** pogadanka w języku niemieckim. (Tr. ze Lwowa); **21.40** pieśni polskie w wyk. Józefa Wolińskiego (Tr. z Poznania); **22.15** muzyka taneczna.

KRAJOWE

Środa, dn. 20. marca.

Poznań — **6.30** audycja poranne z Warszawy; **7.45** program na dz. bież.; **7.50** wskazówki praktyczne; **8.00** tr. z Warszawy; **11.57** — tr. z Warszawy; **13.00** wesoła muzyka na płytach; **13.50** tr. z Warszawy; **13.55** przegląd giełd.; **15.45** — tr. z Warszawy; **16.45** Józef Schmidt śpiewa. Płyty; **17.00** tr. z Krakowa i Warszawy; **18.30** program czwartku lit.-art. w pałacu Działyńskich (wygł. p. T. Markowski); **18.40** życie kult. art. i społ. Poznania; **18.45** tr. z Warszawy; **19.07** program na dz. nast. **19.45** pogadanka rolnicza: „Czystość dzieci na wsi" (wygł. p. Wojciechowska-Kozłowska); **19.25** wiadom. sport.; **19.30** tr. z Warszawy; **20.00** fragment operowy; **20.15** tr. ze Lwowa i Warszawy; **21.30** wieczór literacki. **21.40** pieśni polskie w wyk. J. Wolińskiego (tenor); **22.00** koncert reklamowy; **22.15** tr. z Warszawy.

Katowice — **13.00** Czajkowskiego koncert skrzypcowy z płyt; **14.00** fragmenty z oper francuskich z płyt; **16.45** muzyka lekka z płyt; **18.30** ogłoszenie konkursu dla dzieci; **18.45** Schumana Etiudy symfoniczne z płyt; **19.15** „Ogrodnik śląski"; **21.30** porady radjotechniczne; — **23.05** skrzynka francuska.

Kraków — **13.00** utwory Czajkowskiego z płyt; **16.45** sonata Bacha na dwoje skrzypiec z płyt; **17.00** „Polityka państw europejskich po wojnie"; **18.30** — „Skrzynka techniczna"; **18.45** utwory wiolonczelowe z płyt; **20.00** fragment operowy; **21.30** „Platyna — 200 rocznice odkrycia platyny".

Lwów — **13.00** muzyka popularna z płyt; **16.45** koncert wokalny z płyt; **18.30** skrzynka pocztowa techniczna; **18.45** utwory Bethovena z płyt; **20.15** wieczór literacki „Choral"; **21.30** „Bibljotekarstwo w Polsce"; pogadanka w języku niemieckim.

Łódź — **14.00** muzyka salonowa z płyt; **18.30** skrzynka techniczna; **18.45** utwory Paganiniego w wyk. Prihody z płyt; **19.15** muzyka z płyt; **21.30** polska muzyka operowa z płyt.

Toruń — **14.00** muzyka polska z płyt; **14.25** muzyka lekka z płyt; **18.30** skrzynka techniczna; **18.45** muzyka taneczna z płyt; — **19.15** „Projektowanie obsiewów wiosennych"; **21.30** „Toruń w życiu Chopina" wygłosi ks. Ruchniewicz.

ZAGRANICZNE

Środa, dn. 20. marca.

Londyn — **20.30** muzyka lekka; **21.30** koncert symfoniczny. **Koenigswusterhausen** — **12.00** muzyka lekka; **16.00** muzyka wiedeńska; **17.45** fińska muzyka fortepianowa; **19.00** audycja wesoła; — **19.30** referaty; **20.45** koncert orkiestry detej; **23.00** niemieckie pieśni ludowe. **Kopenhaga** — **20.00** z operetek Lehara; **20.40** referat; **21.10** wesoła niemiecka muzyka operowa; **22.35** koncert kameralny; **23.00** muzyka taneczna. **Oslo** — **21.00** koncert symfoniczny. — **Budapeszt** — **17.25** pieśni operowe; **18.40** koncert skrzypcowy; **19.15** odczyt; **19.50** koncert; **21.00** sport.; **21.20** muzyka cygańska. **Beromuenster** — **19.50** koncert utworów Bacha i Hendla. **Wiedeń** — **19.30** przeboje muzyczne 1935 roku; **20.30** słuchowisko; **22.05** tańce z oper; **23.35** muzyka z płyt. **Praga** — **11.00** koncert orkiestry detej; **12.35** koncert orkiestry; — **15.55** muzyka taneczna; **19.30** „Fidelio", opera Bethovena. **Sztokholm** — **20.00** koncert symfoniczny. **Monachjum** — **20.55** Otello opera Verdiego, transmisja z Medjolanu. **Rzym** — **20.45** koncert symfoniczny. **Medjolan** — **20.55** Otello opera Verdiego.

Humor zagraniczny

— Zwracam uwagę, że może pani nie składać zeznań przeciw swemu mężowi.

— Przeciwnie, panie sędzio. To dla mnie prawdziwa przyjemność.

(„Trib.-Jil." — Rzym). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc kwiecień 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z data na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Tajemniczy aparat wynalazców wygnanych z ojczyzny

Dwaj nieznajomi z Perpignan — Tajemniczy tryb życia bogatych gentlemanów — Aparat do fabrykowania 1000 frankówek — Zainteresowanie miasta — Każdy chce mieć taki aparat — „Wynalazcy" robią interesy — Rozczarowanie naiwnych

W francuskiem mieście Perpignan pojawili się dwaj nieznajomi, których

tryb życia i tajemniczość budziła ogólne zaciekawienie.

Wobec panującego kryzysu, zmuszającego wszystkich obywateli do skrajnej oszczędności, dziwnie odbijało zachowanie się nieznajomych, mieszkających od dwóch tygodni w luksusowym hotelu, spijających najdroższe wina i nie liczących się wogóle z wydatkami.

Zapytywana o bliższe szczegóły trybu życia przybyszów pokojówka hotelowa odpowiadała, że w pokoju tych panów, którzy są podobno Hiszpanami, znajduje się tajemniczy aparat. Ile razy jednak posługują się tym aparatem,

zamykają drzwi na klucz i zachowują wszelkie ostrożności,

aby ich kto nie podpatrzył.

Niezwykłe te szczegóły, a przytem fakt, że nieznajomi płacili stale banknotami 1000-frankowemi, skoncentrowały na nich uwagę całego miasta. Wreszcie obywatele Perpignan postanowili zaznajomić się z tajemniczymi Hiszpanami. Pierwszy przedstawił się im tamtejszy zamożny obywatel Chamboul. Hiszpanie byli wprawdzie uprzejmi, ale zachowywali znamienną rezerwę. Dopiero po kilku dniach opowiedzieli Chamboulowi w wielkiej tajemnicy, że

są wynalazcami, wygnanymi ze swej ojczyzny.

Ostatnio wpadli na genjalny pomysł, który wprawdzie „koliduje nieco z ustawą", ale jest niezwykle rentowny. Nie wiedzą jednak, czy mogą być szczerzy wobec pana Chamboul, bo tajemnica wymaga wielkiej ostrożności.

Pan Chamboul zapewnił ich wielokrotnie, że zachowa wyłącznie dla siebie otrzymane informacje i udał się z Hiszpanami do ich pokoju. Tam zaprezentowali mu nieznajomi ów

tajemniczy aparat, o którym mówiło już całe miasto.

Wystarczyło włożyć z jednej strony banknot 1.000-frankowy, aby po pokręceniu korbką i liczeniu do siedmiu wyskoczył drugi banknot, nowy, i czysty, jak z pod prasy państwowej.

Komuż nie przydałby się aparat do podwajania posiadanych pieniędzy? Pan Chamboul był wprawdzie znanym w okolicy bogaczem, lecz i on

zapragnął podwoić swój majątek

w łatwy, przytem nieryzykowny sposób. Zapytał o szczegóły budowy maszyny. Hiszpanie objaśnili go, że jest to poprostu uproszczenie fabrykacji banknotów metodą radjotelegraficzną. Nawet Bank Francuski interesuje się żywo ich wynalazkiem. W tym celu właśnie wybierają się w najbliższych dniach do Paryża.

Chamboul zapytał dyskretnie, ile taki aparat kosztuje. Hiszpanie byli przerażeni. Jakto? przecież nie zamierzają go sprzedać! Pragną postępować legalnie i oddać aparat do dyspozycji państwowego banku. Lecz po długich pertraktacjach ustąpili. Chamboul zdołał ich przekonać, że za otrzymane 100.000 franków zbudują nowy aparat, a on musi być przecież dyskretny we własnym interesie.

Okazało się, że do takiej dyskrecji zobowiązali Hiszpanie niemal całe Perpignan.

sprzedali swój tajemniczy aparat 11 odbiorcom,

z których dziewięciu zapłaciło po 100.000 franków, dwóch zaś dało zaliczkę po 50.000 ponieważ nie dysponowali chwilowo większą ilością płynnej gotówki.

Zarobiwszy okrągły miljon, przygotowali się Hiszpanie do odjazdu. Gdyby byli poprzestali na tej sumie, ucieczka powiodłaby się niezawodnie. Zachciało się im jednak obłowić się jeszcze o 100.000 franków więcej. Nie wiedzieli jednak, że tym dwunastym pseudo - odbiorcą jest ajent policji kryminalnej, który pod pretekstem zaprowadzenia ich do banku w celu odebrania żądanej kwoty, udał się z nimi do prezydjum policji.

Oszuści znaleźli się w potrzasku.

Aparat okazał się skrzynką, oświetloną jedną żarówką elektryczną, w której wnętrzu umieścili stary mechanizm maszyny do szycia. Nowy autentyczny banknot 1000-frankowy był naturalnie tylko przynętą. Jest rzeczą charakterystyczną, że wszyscy dyskretni nabywcy aparatu, którzy dali się łatwowiernie naciągnąć sprytnym ptaszkom, tłumaczą się, że bynajmniej nie mieli zbrodniczych zamiarów wobec skarbu państwa, lecz chcieli kupić ten ciekawy aparat wyłącznie... jako zabawkę dla dzieci...

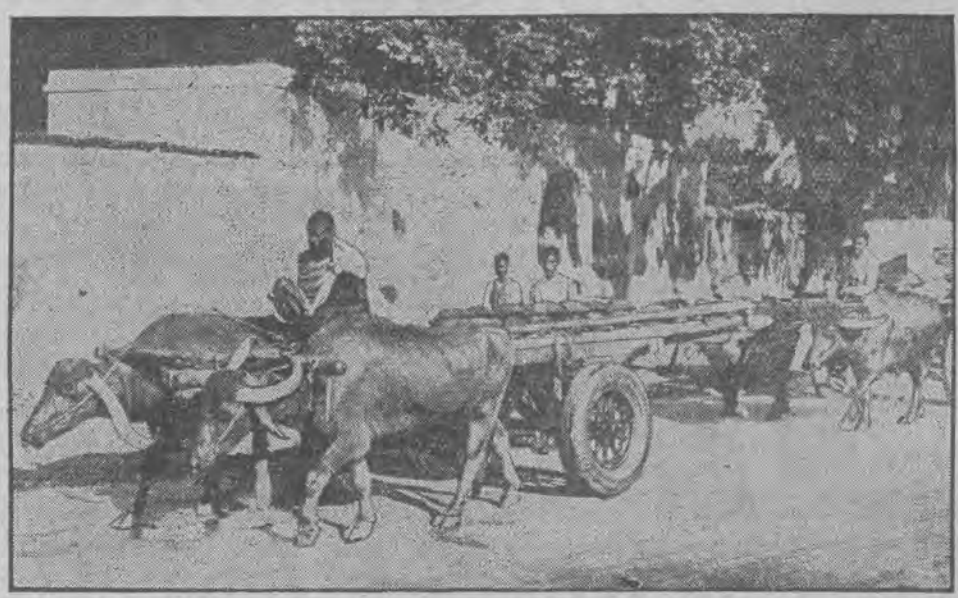

Indje się cywilizują — świadczą o tem także uwidocznione na fotografji wozy ciężarowe na oponach samochodowych, aczkolwiek ciągnione jeszcze przez woły

O derwiszach tańczących

Karol deVett, znany psycholog duński, badał działalności i obrzędy sekt religijnych na Wschodzie, a szczególnie możliwość pojawienia się podczas tych ceremonij zjawisk okultystycznych. Z podróży swoich po Turcji, Indjach ogłosił szereg monografij. Znajdowały się tam opisy frapujących wydarzeń, które kwestjonowali jednak wybitni orjentolodzy. Obecnie Norweskie Towarzystwo Badań Psychologicznych ogłosiło drukiem rezultaty badań P. Müllera, który zwiedził te same kraje i zaobserwował te same zjawiska co de Vett. Najciekawsze spostrzeżenia obu podróżników odnoszą się do „derwiszów tańczących", sekty mahometańskiej.

Ceremonja, przy której asystował w Skutari Müller, ściągnęła z całej Turji członków „Ruffai-Tekke", t. j. derwiszów wyjących i tańczących.

Na podwyższeniu zajął miejsce flecista. Przy dźwiękach fletu rozpoczął się taniec derwiszów. Coraz szybszy stawał się rytm melodji, coraz szybsze ruchy derwiszów. Wtem wystąpił na środek koła młody derwisz, naokoło którego utworzyli ciasny pierścień tańczący. Derwisz popadł w ekstazę. Jego ręce i nogi wykonywały jakieś niesamowite, dziwaczne ruchy i podrygi, oczy wznosił tak, że tylko widać było połyskujące białka. Wycie derwiszów stało się przeraźliwe, ogłuszające. Wtem... derwisz wyciągnął ku niebu ręce i ..uniósł się w górę. Uniósł się na pół metra od ziemi. Człowiek wisiał dosłownie w powietrzu. Jak długo? Może dwie minuty, może dwie sekundy... Po chwili opadł powoli, dotknął stopami ziemi, poczem upadł nawznak. Nadbiegli derwisze unieśli go natychmiast ze sobą.

Lewitacje, o których tu pisze Müller, są objawem opisywanym niejednokrotnie przez badaczy Wschodu. Zestawienie opisu Vetta i Müllera, zbieżność i zgodność tych opisów każą usunąć wątpliwości, jakie żywili dotąd sceptycy wobec zjawisk okultystycznych, odbywających się w transie.

Zapobiegliwy

Poszedł chłop do spowiedzi, i wyznaje księdzu, że ukradł siano.

— Ileż tego było?

— Ano dwie wiązki — odpowiada chłop — ale zarachujta jegomość odrazu sześć, bo my ta z moją kobitą i po resztę się wybierzemy.

Gigantyczne lokomotywy budują Niemcy

Niemiecka Reichsbahn zamówiła w fabryce Borsiga lokomotywy olbrzymich rozmiarów, które rozwijać będą szybkość maksymalną 175 km/godz., a przeciętną — 150 km/godz. Pierwsze dwie lokomotywy nowego typu są już gotowe; mogą one uciągnąć pociąg ważący 250 tonn przy pełnej szybkości. Lokomotywy mają oprofilowanie aerodynamiczne, tak, że opór powietrza sprowadzony jest do minimum. System hamulców został tak opracowany, iż przy rozwinięciu pełnej szybkości 175 km/godz., można zatrzymać lokomotywę na przestrzeni 1000 metrów.

Zdradzieckie płyty

W toczącym się obecnie procesie rewolucjonistów katalońskich, niemałą rolę odegrały płyty gramofonowe.

Na płytach tych, zarejestrowane zostały rewolucyjne przemówienia oskarżonych, wygłaszane w gorących dniach przewrotu, — a przemówienia te, reprodukowane obecnie w sądzie, stały się materjałem silnie obciążającym. Nie pomogą tu żadne wykręty i zaprzeczenia; pozostały własne słowa, uwiecznione na płytach.

Tak więc pokazuje, się że stare przysłowie verba volant, scripta manent, trzeba będzie obecnie zmodyfikować. Bo, dziś już i słowa nie ulatują, lecz — chwytane podstępnie na płyty, mogą stać się niebezpieczną bronią.

SOBOWTÓR DOKTORA BAUMA

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA

2)

— Nic więcej prócz tego, co już raz powiedziałem. Jak panu komisarzowi wiadomo, miałem tej nocy dyżur. Siedziałem w kancelarji, przeglądając ostatni numer „Wywiadowcy", gdy nagle odezwał się telefon. Kiedy podniosłem słuchawkę do ucha, usłyszałem tylko te słowa: — „W willi dyrektora Rowicza przed chwilą zamordowano jego córkę! Proszę przybyć natychmiast!..."

— Istotnie, nic pan nie wie... — zgodził się stary komisarz. — Cóż jednak jest powodem pańskiego zdenerwowania? — rzucił znienacka pytanie. — Nie jest to przecież pierwszy taki wypadek w pańskiej praktyce policyjnej.

— Dlatego — odparł Dąbrowski, — że dom Rowicza jest jakby moim domem. Bardzo często tam bywam i zawsze doznaję serdecznego przyjęcia. Dyrektor Rowicz, pomimo różnicy wieku, traktuje mnie, jak przyjaciela...

— Sądząc z tego, co słyszę — przerwał Młotocki, — potrafi mi pan udzielić bliższych wyjaśnień co do stosunków, panujących w tym domu, gdyż przyznam się, że oprócz nazwiska Rowicza, które już nieraz obiło mi się o uszy, — pozatem nic nie wiem.

— Rowicz jest wdowcem — podjął opowiadanie Dąbrowski. — Żona jego zginęła przed laty w katastrofie kolejowej we Francji, pozostawiając mu kilkoletnią zaledwie córeczkę, Danutę. Po stracie młodej i ukochanej żony cała miłość do zmarłej skoncentrowała się na Danusi, która łudząco przypominała swoją matkę. Dlatego też Rowicz stronił od ludzi, spędzając wolne godziny z jedynaczką w samotnej willi, stojącej tuż nad brzegiem zatoki.

Zaledwie kilka osób miało wolny wstęp do jego domu. Do tych i ja się zaliczałem. Pomimo ciągłych nalegań rodziny Rowicz nie chciał oddać córki na pensję, lecz powierzył jej edukację inteligentnej i nadzwyczaj taktownej kobiecie, pannie Halinie Wirskiej. Piętnastoletnia panna przywiązała się do swej młodej nauczycielki i odtąd, jak to niejednokrotnie stwierdziłem, nie rozstawały się wcale.

Panna Halina, zamiłowana przyrodniczka, większość dnia, o ile na to pozwalała pogoda, spędzała z uczenicą w ogrodzie, gdzie często całemi godzinami z zainteresowaniem śledziły pracę różnych owadów, lub, rozchylając wonne kielichy kwiatów, badały ich kunsztowną budowę...

— Niepotrzebnie pan wpada w zbyt romantyczny nastrój — przerwał Młotocki z uśmiechem. — Teraz czas nie potemu... Ponieważ, jak to słyszałem, zna pan aż nazbyt dobrze domowe stosunki Rowicza, chciałbym usłyszeć pańskie zdanie o owem tajemniczem morderstwie.

— Tembardziej jest mi trudno dać konkretną odpowiedź — odrzekł aspirant, ściągnięty przez swego zwierzchnika z obłoków na ziemię. — Żadne z moich przypuszczeń nie ma uzasadnienia, gdyż brak nam jest dotychczas najprostszych wiadomości. Powiedziałem tembardziej, bowiem znając dom Rowicza i jego spokojne, w każdej niemal godzinie unormowane życie, wprost nie mogę uwierzyć, by coś takiego tam zaszło.

— Któż zatem, oprócz pana, odwiedzał ustronną willę? — indagował Młotocki.

— Prokurent banku Rowicza, Łachowicz, oraz młody inżynier Borzęcki, narzeczony panny Haliny. Wraz z dyrektorem tworzyliśmy doskonały komplet bridżowy.

— A z jakich osób składała się służba w domu Rowicza? — pytał dalej komisarz. — Chciałbym na miejscu orjentować się trochę w otoczeniu — usprawiedliwił natarczywość swych pytań.

— Rowicz prowadzi życie skromne — odrzekł Dąbrowski. — Oprócz lokaja, gospodyni oraz służącej, zdaje się, w swojej willi nie zatrudnia nikogo. Zresztą do kuchni nigdy nie zaglądałem, więc bliżej takich spraw znać nie mogę... Ale, jak mi się zdaje, zbliżamy się już do willi... — to mówiąc, spojrzał przez celuloidową szybkę okienka.

Jechali tuż nad brzegiem zatoki. Blada księżycowa poświata spływała na spokojną, ledwie lekkim powiewem wiatru marszczoną powierzchnię morza. Gdzieś, hen w oddali majaczyły nikłe światełka okrętów, płynących wśród nocy, a nieco bliżej, na wschodzie, rozbłyskała morska latarnia na Helu.

(Ciąg dalszy nastąpi).